Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56-22-ND ST. PITTSBURG, PA.
Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedynczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumerata musi być opłacona z góry.
Polish Printing & Publ. Co.
56-22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 28. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 15-go Lipca 1909 roku. Rok XI.

(Nadesłane.)

POSTĘP.

Według mniemania niektórych panów liberałów, na miano **postępowca** zasługuje każdy, kto idzie za duchem dzisiejszej .przewrotnej cywilizacyi.

Im mniej ktoś się modli, im rzadziej chodzi do spowiedzi świętej, im więcej wygaduje na księży, tem większem jest postępowcem, a jeżeli zupełnie odrzucił praktyki religii świętej, jest już postępowcem i patryotą całą gębą.

Kto zaś trzyma się Kościoła katolickiego, szanuje swoich kapłanów, modli się, wierzy, czyni pokutę, ten jest wstecznikiem, zacofańcem, nie patryotą.

A zatem, mój Bracie Rodaku, chociażbyś nie wiem jak kochał Polskę, **chociażbyś był gotów i życie oddać w obronie Ojczyzny, jeżeli zarazem mówisz pacierz, chodzisz na mszę świętą i do spowiedzi,** twój patryotyzm w oczach p. Dangla i jemu podobnych to **patryotyzm nic nie warty, boś ty nie postępowy, boś nie mason.** —Czy zgadzasz się na to?

Pewno że nie! przecież życie według zasad wiary świętej katolickiej nie przeszkadza nikomu w postępie.

Kościół, w prawdach wiary postępować nie może, ale katolicy, należący do Kościoła, mogą i powinni postępować i też postępują.

Prawdy wiary naszej, są to prawdy od Boga objawione, a Kościół je tylko do wierzenia podaje.

Kto więc twierdzi, że Kościół i w prawdach objawionych stósować się powinien do ducha czasu, tj. kto mówi, że prawdy te są za stare i niepraktyczne na dzisiejsze czasy, **ten twierdzi,** że Bóg nam objawił coś niedoskonałego, że przemądrzali ludzie powinni te prawdy udoskonalić, powinni Boga poprawić.

Czyż to nie bluźnierstwo? — A cóż to są za ludzie, którzy chcą religię naszą świętą poprawić? —

Czyż to są ludzie pobożni, wyćwiczeni w cnotach, głęboko uczeni, pokorni, pragnący chwały Bożej i zbawienia dusz?

O nie! Każdy poprawca, korektor religii katolickiej, począwszy od 4go wieku aż do dziś, to człowiek pyszny, oddany zmysłowym rozkoszom, najemnik szatana.

Takim korektorem religii był w 4-tym wieku **Aryusz**; człowiek bystrego wprawdzie umysłu, znakomity mówca, ale pyszny, zarozumiały, zaufany sobie, lubieżnik.

W pysze swojej i zarozumiałości, odmówił bóstwa Jezusowi Chrystusowi.

Historya opowiada nam o **Macedoniuszu,** że był to człowiek zły przewrotny, okrutny. Otóż i on chciał poprawić religię, odmawiając bóstwa Duchowi świętemu.

Poprawcami religii byli w 16 wieku reformatorzy, a na ich czele Luter. — A czemu chcieli poprawiać religię bo nie podobały im się przykazania: **„nie cudzołóż'', „nie mów fałszywego świadectwa'',** — nie podobały im się prawdy o piekle, o pokucie, o życiu cnotliwem.

Korektorem religii, był **Henryk VIII,** król Anglii, jeden z największych rozpustników na świecie. Kiedy mu Papież Klemens VII. zwrócił uwagę na to, że nie wolno mu opuszczać żony, z którą żył 20 lat, aby żyć z pewną damą jak on rozpustną, Henryk VIII oderwał się od Kościoła, i rozkazał, aby go w parlamencie ogłoszono Papieżem kościoła w Anglii.

Poprawcą religii był niejakiś **Giordano Bruno,** któremu masoni wystawili pomnik w Rzymie, tuż obok Watykanu za to, że odrzucił naukę Kościoła, a żył jak mu się chciało i podobało, i tak żyć kazał drugim.

Korektorem religii jest dzisiaj p. Dangel, który przez lata był kanclerzem **niezależnego kościoła.**

Ex-knajpista, który prawem kaduka dostał się do żłobu związkowego, **„biedny'', „znękany'', „roz kołatany''** — jak sam się wyraża, chce poprawić Zbawiciela, chce lud nauczyć, chce księżom dyktować, czego lud polski uczyć mają.

Patrzcie Rodacy! wszyscy korektorzy od pierwszego do ostatniego, to ludzie bezbożni, na wskroś źli, najemnicy szatana.

Wszyscy wymagali tego, aby Kościgł zamienił prawdy objawione, zastosował je do ich życia bezbożnego,a że Kościół tego nie czyni, **bo uczynić nie może,** ztąd te krzyki, że Kościół wsteczny, zacofany; tamujący postęp.

Ludzkie prawa mogą podlegać zmianie, ale boskie prawa, których Kościół jest stróżem, są niezmienne.

Co jest boskie, jest wieczne,jest niezmienne, tak jak sam Bóg jest niezmienny.

Straszne Kościół katolicki przechodził walki, ale chociażby wojny i prześladowania świat zmieniły w morze krwi i łez, Kościół katolicki ani na jotę nie zmieni tego, czego nauczał Zbawiciel, czego z woli Zbawiciela nauczali Apostołowie i następcy ich nauczać będą do skończenia świata.

Lecz czyż to, że Kościół nic w prawdach boskich zmienić nie może, przeszkadza nam katolikom w postępie?

Nie! tysiąc razy nie! — Wolno nam, a nawet powinniśmy postępować **w wiedzy, w sztuce, w wynalazkach, odkryciach, w poznawaniu prawdy, w nabywaniu cnót** W tym postępie nietylko Kościół nam nie przeszkadza, owszem bardzo pomaga.

Historya świadkiem, że Papieże, Biskupi, księża, gdzie mogli, wszędzie zakładali szkoły niższe *i* wyższe, całemi siłami popierali naukę i oświatę.

Wszak sam **„Voltaire'',** ten największy wróg Kościoła i duchowieństwa, powiedział: „Jest to powszechnie uznanem, że Europa zawdzięcza Stolicy świętej swoją cywilizacyę, część najlepszych praw swoich, i prawie wszystką wiedzę i prawie wszystkie sztuki''.

Kościół nigdy nie powiedział,że ci, którzy wiarę katolicką wyznają, mają tylko wierzyć w niebo i piekło, modlić się, słuchać władzy kościelnej, — a odkryciami i wynalazkami, i td. zająć się mają nie katolicy.

Kościół zawsze i wszędzie polecał i popierał postęp materyalny i umysłowy, zwracając jednak ta to uwagę, że przy tem wszystkiem, każdy pamiętać powinien o zbawieniu duszy swojej.

Któż to wynalazł aparat do mierzenia wysokości z jakiegokolwiek bądź miejsca? — **Ksiądz katolicki, Cerebottani.**

Wynalazcą światła gazowego był **ks. Dunn, Jezuita.**

Magnes, kompas, wynalazł **katolik, dyakon Gioja.**

Cynk i arszenik, wynalazł katolik, **Albert Wielki.**

Nawiększym fizykiem średnich wieków, był Franciszkanin, **ks. Roger Baco.**

Pierwszy astronomski zegar zbudował **katolik, Richard Walinghart.**

Zwierciadło palące, wynalazł Jezuita, **ks. Kirchner.**

Katolik Galvani odkrył magnetyzm zwierzęcy.

A cóż powiedzieć o pełnych mądrości i nauki dziełach, wydanych przez katolików? —

Czyż to nie dowód, że życie według wiary świętej katolickiej nie jest żadną przeszkodą do postępu?

A cóż wynalazł, co odkrył, co napisał taki p. Dangel, który religii nie cierpi?

Jedno odkrył światu: to jest, **swoją głupotę i nienawiść do Boga.**

A cóż wielkiego zrobił p. Siemiradzki? napisał historyę pełną błędów, napisał moc artykułów, w których plótł jak na mękach, że wszyscy chłopacy polscy będą tak uczonymi profesorami jak on, jeżeli posyłać ich będą rodzice do szkół bezwyznaniowych, **jeżeli się** uczyć nie będą katechizmu.

A czem się odznaczył p. M. Kruszka? — oto tem, że wynalazł wielkie zdanie: „nie płacić na kościoły, na księży, ale płacić i to z góry na Kuryera i na Kruszkę''.

Otóż macie Rodacy postęp i oświatę ludzi bez wiary i bez bojaźni Bożej.

Dziękuję za taki postęp, za taką oświatę! — Napisać w gazecie że każdy ksiądz to złodziej, naciągacz, i td. — że Siostry Nauczycielki to głupie kobietki, a Missy amerykańskie to Salomonki; że szkoda ludu polskiego, gdy płaci podatek kościelny — ale wcale go nie szkoda, gdy płaci Danglom, Kruszkom, knajpistom, agentom pism brudnych i niemoralnych, to przecież znów nie dowód wielkiej oświaty i postępu!!!

Tak! ci wielcy nasi postępowcy wszystko krytykują, wszystko ganią — to lub owo powinno być lepsze, ale o jednem zapominają — **samych siebie poprawić!**

A więc raz jeszcze powtarzam: **Prawda jest od Boga, jest doskonałą,** więc jej poprawić nie możemy. My się poprawmy! my postępujmy w wiedzy, w wynalazkach, odkryciach, **a zwłaszcza w cnotach** a gdy będziemy **pobożniejsi, pracowitsi, pokorniejsi, doskonalsi,**— wtenczas będzie postęp, będzie **oświata.**

X. C. T.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Zgon Polaka Statysty.

Wiedeń, 10 lipca. — Smutną wieść przynoszą dzisiejsze telegramy: oto wzoraj, w piątek 9go lipca zmarł w dobrach swoich w Busku, w Galicyi wschodniej, Kazimierz hr. Badeni, były premier Austryi, były namiestnik Galicyi, znakomity i wysoce uzdolniony mąż stanu, dobry Polak i zasłużony patryota. — Brak nam dziś szczegółowych informacyi, dotyczących zgonu śp. Kazimierza Badeniego, nie omieszkamy ich też uzupełnić czytelnikom naszym później — dziś zaś musimy się zadowolnić encyklopedyczną jedynie wzmianką o zmarłym.

Kazimierz hr. Badeni był starszym z dwu synów śp. Władysława, wielce zasłużonego krajowi i rodakom obywatela i patryoty. Urodził się w r. 1846; uzyskawszy doktorat prawa na uniwersytecie krakowskim, poświęcił się służbie państwowej w kraju, wcześnie jednak poznano i uznano jego zdolności polityczne i powołano go do miniseryum spraw wewnętrznych we Wiedniu; w kilka lat później został starostą w Rzeszowie, potem delegatem namiestnictwa w Krakowie, na którem stanowisku pozostawał do r. 1886.— Ustępując otrzymał komandorski krzyż z gwiazdą orderu żelaznej korony. W sejmie krajowym był posłem z kuryi własności większej W r. 1888 został powołany na zaszczytne i ważne stanowisko namiestnika Galicyi, na którem krajowi i rodakom niespożyte oddał usługi, pozyskał popularność olbrzymią a szacunek sobie zdobył wszystkich obcych. W roku 1895 w trudnych i zawiłych wewnętrznych waśniach językowych Austryi, — kiedy gabinet upadł za gabinetem, cesarz Franciszek Józef powołał Kazimierza hr. Badeniego na ministra prezydenta czyli premiera Austryi, na którem to nader trudnem stanowisku Badeni wytrwał lat trzy; ustąpił w r. 1898, zmuszony do tego pamiętnemi nieporozumieniami językowemi. Odtąd powrócił w zacisze życia prywatnego.

Śp. Kazimierza młodszy brat Stanisław, człowiek również wysoce zdolny i zasłużony, od lat piastuje godność marszałka krajowego Galicyi.

Napad na arcybiskupa.

Wiedeń. — Brutalny napad wykonano na księcia Arcybiskupa Pragi ks. Leona Skrbeńskiego,gdy wizytował archidyecezyę w celu udzielania sakramentu Bierzmowania. Napadu czynnego dopuścił się czeski robotnik, jeden z tych wyrzutków społeczeństwa, których Arcybiskup ten często bierze w opiekę. Stało się to w Niederhannsdorfie w obwodzie Glacu na Pruskim Śląsku.

Na szczęście kardynał nie był sam. Silne dłonie włościan wzięły napastnika w obroty, które długo popamięta. Poczciwi wieśniacy,— **gdy się na draba rozzłościli,byliby** go na sposób amerykański zlynczowali, gdyby się za nim nie był wstawił sam książę Arcybiskup. Bursza uwięziono i teraz czeka na wyrok sędziego.

Franciszek Józef nieprzyjazny Czechom.

Wiedeń. — Franciszek Józef jest bardzo rozgoryczony obstrukcyą posłów słowiańskich w parlamencie, która powoduje, iż wszelkie wysiłki rządu, by budżet raz przecie ustanowić, spełzają na niczym. Czechów nie może skaptować nawet ten milion koron, — przeznaczany dla celów agrarnych czeskich.

Cesarz rozmawiał przy otwarciu nowej kolei alpejskiej z prezydentem Izby posłów drem Patti i w ostrych słowach potępił stanowisko narodowe Czechów. Oświadczył on, że postępowanie Czechów przynosi wstyd i hańbę ojczyźnie; w czasie uroczystości otwarcia kolei ostrą także odprawę dał przywódcy agraryuszów czeskich, Zazworce.

Japonia się zbroi.
Wzmacnia załogę w Mukdenie.

Petersburg. — Pismo petersburskie „Rjecz'' otrzymuje telegraficzną wiadomość z Charbina w Mandżuryi, że Japończycy znacznie wzmacniają załogę Mukdenu, składającą się obecnie z 22 tysięcy ludzi, włącznie z 15 szwadronami kawaleryi. Bezustannie nachodzi amunicya i prowianty a Japończycy gorączkowo pracują nad wzmocnieniem fortyfikacyi i ich rozszerzeniem.

Car w Połtawie.

Połtawa. — Oczekiwana przez ludność całej Rosyi mowa cara przy uroczystościach Połtawskich, o sytuacyi politycznej cesarstwa, nie miała miejsca.

Car spędził wieczorem dwie godziny z delegacyą włościan w liczbie 2400 osób,rozmawiał z delegatami uprzejmie, wypytywał się o ich życzenia i potrzeby, lecz nie wypowiedział się z niczem mającem jakiekolwiek polityczne znaczenie dla Rosyi samej jak i dla stosunków międzynarodowych, — trzymał się ściśle programu chwili to jest uroczystości obchodzonej i o niej mówił.

Dzień przeszedł bez ważniejszego wypadku. Ostrożności poczynione przez policyę były nadto zbytecznemi; masy ludowe bowiem ciągle witały cara entuzyastycznie i wogóle zachowały się spokojnie i poważnie.

Przyjęcie cara.

Car Mikołaj wyjechał z Petersburga w piątek rano na uroczystości Połtawskie. Na stacyi Luminiec, w pobliżu Pińska, pociąg carski zatrzymał się,by przyjąz deputacyę złożoną z 10 maszynistów kolejowych, którzy ofiarowali carowi chleb i sól. Car każdemu z deputacyi uścisnął rękę i rozmawiał z każdym przez krótką chwilę. Na stacyi Starny przyjmował car delegacyę szlachty polskiej, którą stanowiil: książę Sanguszko hrabia Potocki, hrabia Szczaniecki, i książę Lubomirski, potem deputacyę ziemstw Wołynia i Podola i różne inne delegacye włościan żydów i dzieci szkolnych.

Otwarcie uroczystości.

Uroczystość właściwa rozpoczęła się wyruszeniem z Połtawy nad zwyczaj świetnego orszaku carskiego, który stanowili prócz cara, wielcy książęta, zagraniczni dyplomaci, delegacye rosyjskich pułków, na placu boju poza miastem Tu odbyło się nabożeństwo w cerkwi wzniesionej na miejscu wspólnego grobu poległych w tej bitwie Rosyan. Poczem cały orszak wyruszył na obejrzenie pomników wzniesionych w pamięć rosyjskich i szwedzkich żołnierzy. Po lekkim posiłku w wagonie kolejowym,— powrócił car do miasta, gdzie oglądał osobliwości miasta, a wieczorem przyjmował delegacye włościan.

Powrót do Petersburga nastąpił w sobotę.

Szpieg Rosyjski w Paryżu.

Paryż. — Rezultat dochodzenia przeprowadzonego przez władze francuskie przeciwko szefowi tajnej zagranicznej policyi rosyjskiej gen. Harting, który ma siedzibę w Paryżu, zdają się potwierdzać oskarżenie rewolucyonisty Burcewa, który poinformował rząd francuski, iż obecny szef policyi rosyjskiej, przed laty był anarchistą i za sformowanie kompletu na życie cara Aleksandra III skazany został zaocznie przez sąd paryski na 5 lat więzienia. Dalszy przebieg jego życia-po chwili skazania nie jest dokładnie znany, lecz prawdopodobnie zajęła się jego losem ambasada rosyjska i użyła go do tropienia swych dawnych towarzyszy. Sprawdzono jednak, że przez dłuższy czas przebywał po różnych miastach Francyi,pod przybranymi nazwiskami, a przed laty 8 osiadł na stale w Paryżu.

Osobliwszem w tem jest, że rząd rosyjski zaproponował Hartinga na liście odznaczyć się mających legią honorową z okazyi mającego nastąpić zjazdu cara z prezydentem republiki francuskiej.

Rezultat przeprowadzonego dochodzenia utrzymywany jest w tajemnicy, lecz w kołach dobrze poinformowanych podają, że oskarżenie jest prawdziwem.

DO POLONII AMERYKAŃSKIEJ.

Polskie Tow. emigracyjne w Krakowie prosi o informacye.

(Korespondencya).

Kraków, 27go czerwca. — Założone w celu opieki nad wychódźcami „Polskie Towarzystwo Emigracyjne w Krakowie'', zwraca się z prośbą do Polaków w Ameryce o rychłe nadesłanie dokładnych odpowiedzi na następujące pytania: 1) czy w mieście w jakim przebywa piszący, odczuwa się obecnie większe zapotrzebowanie na robotników jeśli tak, w jakich gałęziach przemysłu; 2) czy dużo osób jest jeszcze bez roboty i z jakich przyczyn; 3) jakie są najbardziej przyjęte płace robotników i na robienie jakich oszczędności zarobki te pozwalają?

Zebranie jak największej liczby dokładnych odpowiedzi na powyższe pytania umożliwi Polskiemu Towarzystwu emigracyjnemu zorjentowanie się, czy można już osobom, pragnącym w celach zarobkowych udać się do Ameryki, wyjazdu nie odradzać, czy też przeciwnie, należy im radzić, by z wyjazdem wstrzymali się jeszcze czas jakiś do chwili odpowiedniejszej. Streszczenie nadesłanych odpowiedzi ogłoszone zostanie w organie Towarzystwa „Polskim Przeglądzie Emigracyjnym''

Przy tej spsobności przypomina Polskie Towarzystwo Emigracyjne, że mogą zwracać się doń wszyscy rodacy amerykańscy o bezpłatną poradę, wskazówki i pomoc ilekroć mają jakie sprawy do załatwienia w kraju, lub potrzebują stąd jakich informacyi. Adres Towarzystwa jest następujący: Polskie Towarzystwo Emigracyjne,— Kraków, ulica Kolejowa 3, Austrya, Galicya.

NOWINY Z AMERYKI.

Walka o zniżenie taryfy cłowej.

Washington, D. C., 12go lipca. — Prezydent William Taft nie ustąpi i nowa taryfa cłowa musi być zniżona od jednego do dwu procent najmniej. Opodatkowanie korporacyi ma być włączone do wniosku taryfowego, który prezydent ma następnie podpisać.

Z całego kraju napływają do Washingtonu tysiące protestów przeciwko zbyt wysokiej taryfie. Największe zainteresowanie budzi w prezydencie sprawa opodatkowania korporacyi, czyli danie rządowi kontroli nad interesami korporacyi. Ma to być pierwszy krok planu ekonomicznych reform, które prezydent Taft zamierza przeprowadzić.

Obie Izby kongresu już przez cztery miesiące obradowały nad sprawą taryfy cłowej, a zadaniem ich było zadowolnić z jednej strony żądania ogółu, z drugiej zapewnić krajowi dostateczne dochody z podatków cłowych. Obecnie wniosek taryfowy znajduje się w komisyi konferencyi, która, jak się wszyscy spodziewają, pozniża nieco niektóre pozycye. Obie strony komisyi, to jest z senatu i Izby reprezentantów dążą do tego, aby przeprowadzić życzenie reprezentowanego przez siebie ciała. Wskutek tego istnieje dość silna różnica zdań pomiędzy obu stronami i zdaje się być nieodzownem, aby każda strona poczyniła na rzecz drugiej pewne ustępstwa.

Senat we wniosku taryfowym zrobił 847 zmian, czyli że wniosek taryfowy senatu niemal całkiem różni się od wniosku taryfowego Izby reprezentantów. Izba reprezentantów twierdzi, że jej wniosek taryfowy lepiej odpowiada żądaniom ogółu, zaś senat twierdzi, że jego wniosek lepiej odpowiada potrzebom kraju.

Kongresman Payne odmówił omawiania obydwóch wniosków publicznie. Członkowie Izby niższej zwracają uwagę na fakt, iż senat podwyższył cło na wiele towarów potrzebnych w życiu codziennem, a mianowicie: węgiel, drut, gwoździe, żelazo, obuwie i skóry, petroleum (nafta), kartofle, drzewo,farby, żelazo budowlane, blacha, ołów i tp. podczas gdy na inne towary używane więcej do elegancyi, cło zostało zmniejszone.

Wskutek tego członkowie ci będą walczyć o to, aby cło na towary potrzebne w życiu codziennem zostało zmniejszone, a towary używane przez bogatych, podwyższone.

O mało nie zginęli w pożarze.

Detroit, Mich. — Antoni Rzepa,jego żona, dzieci i podeszła wiekiem matka omal nie stracili życia, gdy w nocy w poniedziałek, krótko po godzinie 11ej pożar zniszczył prawie doszczętnie ich dom i chlew pn. 322 Garfield ul., Gdy Rzepa z domu wydostał swą rodzinę, żona mu przypomniała, że w chlewie znajduje się sześć królików i mogą się spalić. Bez namysłu wpadła do palącego się chlewa, aby ocalić króliki. Za kilka minut, gdy Rzepowa nie wychodziła z chlewa, wpadł za nią pewien policyant ze stacyi Chene i znalazł ją leżącą na podłodze prawie uduszoną dymem. Policyant ją wyniósł z chlewa i za pół godziny odzyskała przytomność.— Jak i gdzie najpierw wybuchł ogień, nie wiadomo. Dzieci Rzepy obudziły się z powodu duszącego dymu i obudziły rodziców. Do tego czasu palił się już dom i chlew i podano trzy alarmy. **Strata na domu i chlewie wynosi razem 7 tysięcy dol.**

Polska szkoła parafialna nawiedzo na pożarem.

Ironwood, Mich. — Dnia 9go lipca o godzinie 7:45 wieczorem powstał wielki ogień w szkole parafialnej, który zniszczył całe wnętrze budynku. Straż ogniowa przybyła natychmiast i walczyła z płomieniami, buchającymi przez okna i w dwóch godzinach zdołała płomienie ugasić. Ogień powstał w piwnicy wskutek próby palenia w nowych piecach.

Wskutek nieostrożności w obchodzeniu się z ogniem w palącym się piecu tenże eksplodował i zapalił cały dom.

Szkoła kosztowała około 20 tysięcy dol. Straty wynoszą około 5 tysięcy a asekuracyi było 3,500 dol.

Wojna fałszywej monety.

Nowy York. — W całej Ameryce rozeszło się fałszywej monety conajmniej na sumę $1,000.000.

Naczelnik tajnej policyi Nowego Yorku,Flynn, powiada,że przed dwoma miesiącami donieśli mu agenci o kursowaniu fałszywych dwudolarówek na wschodniej stronie miasta.

„Jestem pewien'' — powiada teraz — że szajka fałszerzy ma swą fabrykę we Włoszech. Prawdopodobnie nigdy przedtym nie praktykowano na tak wielką skalę fałszerstwa na niekorzyść Stanów Zjednoczonych.

Łatwość, z jaką banknoty można dawać bez kontroli uboższym klasom ludności i wielkie korzyści jakie odnoszą fałszerze z tej tranzakcyi, przemawiają za szeroko rozgałęzioną cyrkulacyą.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
8612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
821 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
8441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
8038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
8347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
885 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg,,Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski,3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos.Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff,Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenią w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św.Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na goracn.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego,sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia od bywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 105 Jenner, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr.,Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek			Assesment od $250	$500	$750
Od	16	Do 20	20c	40c	60c
	20	21	21	42	63
	21	22	22	44	66
	22	23	23	46	69
	23	24	24	48	72
	24	25	25	50	75
	25	26	26	52	78
	26	27	27	54	81
	27	28	28	56	84
	28	29	29	58	87
	29	30	30	60	90
	30	31	51	62	93
	31	32	32	64	96
	32	33	33	66	99
	33	34	34	68	1,02
	34	35	35	70	1,05
	35	36	36	72	1,08
	36	37	37	74	1,11
	37	38	38	76	1,14
	38	39	39	78	1,17
	39	40	40	80	1,20
	40	41	41	82	1,23
	41	42	42	84	1,26
	42	43	43	86	1,29
	43	44	44	88	1,32
	44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assessmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

„HOŁD PRUSAKÓW GÓRNOŚLĄSKICH''.

„Prusacy górnośląscy składają hołd grobom królów polskich w Krakowie!'' — woła w najwyższem rozdrażnieniu berlińska „Vossische Zeitung'' — trzy tysiące takich gości witał Kraków dnia 28 i 29 maja 1909 roku. Orkiestry sokolskie grają im „jeszcze Polska nie zginęła'', a ci prusacy uszykowani w bataliony, idą przed pomnik Mickiewicza i uchylają przed nim czoła. Mówcy polscy przemawiają do nich, zohydzając pamięć Bismarcka,mówią o odudowaniu ojczyzny, zachęcają do walki.

Ci „prusacy górnośląscy'' to po prostu rodacy nasi ze Śląska Górnego, odbywający tradycyjną wędrówkę zbiorową do Galicyi.

Pieni się i zgrzyta gazeta Vossowa, widząc tych „oderwanych od Polski jeszcze w roku 1159 prusaków górnośląskich'', przed pomnikami naszych wieszczów kornie pochylających czoła, w skupieniu ducha zstępujących do grobów królewskich, lub z entuzyazmem oklaskujących przemówienia o wspólnem niebezpieczeństwie i wspólnej ojczyźnie, „tej samej ojczyźnie, do której ślązacy od 750 przeszło lat nie należeli''.

I ci oto „prusacy górnośląscy'' radzili tam nad grobem Kościuszki o dalszym kierunku walki z nawałą niemiecką, w cieniu orła białego marzyli o „obronie od czarnej bestyi — pruskiego ptaka''.

„Przywdziano im barwy narodowe, a nawet niektórzy mieli na sobie orzełki polskie''.

„I dzieje się to w tym samym Krakowie, który nawet nie był rezydencyą królów polskich w owych czasach (1159), kiedy Śląsk został od Polski oderwany''.

„Te zakusy przeciwko państwu niemieckiemu znajdują przytułek w kraju, związanym z nami ścisłym sojuszem i dzieje się to wszystko całkiem otwarcie, na placach publicznych''.

Tak skarży się i żali gazeta Vossowa.

Osiem wieków przetrwał moralny związek Śląska z Macierzą. — Przetrwał rozbiory i oparł się zmęczeniu, jakie ogarniało całe nasze społeczeństwo po klęskach wieku XIX, i oto w wieku XX synowie tej ziemi idą tysiącami w kornej pielgrzymce do ziemi ojczystej,— niosą niezmienne uczucia w niekrwawej ofierze na ołtarz dziejowy u stóp Wawelu.

Zwolnej woli, nieprzymuszeni — składają hołd jedności, łączą się w jednej myśli wielkiej i jednem dążeniu...

Jakąż odpowiedź daje na takie niesłychane w historyi zjawisko kultura germańska?

„Jak długo jeszcze cierpieć będzie podobny stan rząd państwa niemieckiego? Wszak jest to ze strony poddanych niemieckich zdrada?''

Mamy więc gotowe oskarżenie i gotowe środki.

Żandarm pruski i pruskie więzienie niech nauczą „prusaków górnośląskich'' kochać ojczyznę niemiecką!

Ale na tem nie koniec!... Pismo uważa za potrzebne przypomnieć, że poza uczestnikami karygodnych wycieczek do Krakowa, są jeszcze inni moralni winowajcy w całej tej sprawie.

„Poznańscy polacy — oto prawdziwi winowajcy. Oni to podkopują i niszczą wierność państwu niemieckiemu, czyniąc to od roku 1870 z początku tajemnie, obecnie zaś całkiem jawnie''.

Na związek moralny przez wieki trwający, na uczucia niezłomne i bezinteresowne znajduje w swym arsenale kultura germańska jedną tylko broń: pięść żelazną.

Publicyści z Gazety Vossowej wpadają w takie zacietrzewienie, dotykając kwestyi polskiej, że zapominają o tej samej historyi, na którą się powołują i gotowi są w XX wieku zalecać stosowanie systemu pięści żelaznej tam, gdzie bezsilną okazała się ona w czasach zamierzchłych barbarzyństwa i pogardy dla życia ludzkiego.

W wieku dwudziestym ma, zdaniem tych mędrków, przeważyć pięść niemiecka czynniki moralne i za Wilhelma II dokonać tego, — czego dokonać nie zdołała na przestrzeni długich ośmiu wieków panowania dzikich a potężnych władców germańskich.

CUDA HIRURGII.

Pisaliśmy już nieraz o cudach chirurgii, dokonywanych przez lekarzy amerykańskich. Obecnie mamy do zanotowania jeszcze parę faktów z dziedziny nadzwyczajności.

Dr. Carrel, prof. uniwersytetu w New Yorku, począł wykonywać na zwierzętach operacye, na które w Europie nie odważyłby się żaden lekarz. Zaczął mianowicie transplantować rozmaite organy i rozmaite części ciała z jednego zwierzęcia do innego. I tak naprzykład jakiemuś psu odcinał tylną nogę, równocześnie zabijał innego psa tej samej rasy i wielkości, z zabitego brał tę samą nogę i przyszywał tamtemu psu, któremu amputował nogę; amputowanego psa pielęgnował starannie i po kilku tygodniach przekonywał się, że nowa noga trzymała się doskonale i służyła tak dobrze, jak poprzednia. Zanim dr. Carrel doszedł do transplantowania nóg u psów, — przedtem jeszcze dokonał on wielu bardzo zajmujących doświadczeń Więc przedewszystkiem transplantował gruczoł tarczykowy, czyli tak zwaną tyrroidę, znajdującą się w szyi; następnie śledzionę, wątrobę, odcinał uszy królikom, psom i kotom i przyszywał świeżo odcięte uszy z innych tego rodzaju zwierząt, ba, nawet transplantował kawałki żył i tętnic.

Gdyby to o tem wszystkiem opowiadały nam dzienniki amerykańskie, nawet amerykańskie czasopisma medyczne, tobyśmy wzruszyli ramionami i nie przywiązywali dotego żadnej wagi. Ale to wszystko, co tutaj piszemy, wzięliśmy z raportu przedłożonego akademii francuskiej przez prof. Pozzi, który sam jeździł do New Yorku, przypatrywał się doświadczeniom Carrela i zdaje z nich relacyę.

Na ludziach dotąd dr. Carrel nie robił tych ekperymentów, jakkolwiek miał już dwóch pacyentów, którzy się zgłosili do niego z prośbą, aby wypróbował na nich swojej metody. Jeden z nich ma odciętą rękę, drugi zaś ma straszne kamienie w nerkach; zwłaszcza jedna z jego nerek nie funkcyonuje prawie wcale z powodu ogromnego kamienia. Obaj oni udali się tedy do dra Carrela, aby korzystając z tego, iż w Nowym Yorku skazano na śmierć jakiegoś młodego chłopca, który dopuścił się morderstwa i miano na nim wykonać egzekucyę, żeby po egzekucyi jednemu z nich przyprawił jego rękę, a drugiemu nerkę. Dr. Carrel nie odważył się jednak dokonać tej operacyi, albowiem adwokat jego przestrzegał go, że w razie niepowodzenia może być wiele przykrości, bo rodziny owych panów mogą wytoczyć ogromne procesy o odszkodowanie, a rodzina owego chłopca o znieważenie zwłok.

W każdym razie doświadczenia dra Carrela, jeżeli są prawdziwe, otwierają chirurgii olbrzymie pole.

HUMOR i SATYRA.

W ZAJEŹDZIE.

— Cóż to za hotel; rolet niema w pokoju!...

— Iii, proszę pana, okna takie brudne, że niczem zasłaniać nie trzeba.

W SZKÓŁCE WIEJSKIEJ.

— Powiedz mi, Wojtek, gdzie leży Kuba?

— Juści pewnikiem w rowie, bo to dziś jarmark...

NA WYŚCIGACH.

— Leosz, masz już bylet na konia?

— Yes, my sir!

— Ty głupi! Schowaj się ze swój angielski język, bo jeszcze kto pomyszli,, co my po żydowsku gadamy.

W MLECZARNI.

— Słuchaj-no, Marysiu, czy już dolałaś wody do mleka?

— Kiedy proszę pani, na pewno nie wiem, czym już dolewała...

— No, to dla wszelkiej pewności, dolej jeszcze.

ŚMIERTELNA ZGODA.

— Panie Gancopomade, ubliżyłeś mi pan śmiertelnie.

— No, to ja pana śmiertelnie przepraszam.

BYŁ.

— Powiadam ci, że Zbigniew był ideałem pięknego mężczyzny.

— Jakto był? Więc już nie jest?

— Ależ... ożenił się wczoraj!

W REDAKCYI.

— Wydrukujemy pański artykuł z przyjemnością.

— Wolałbym, panie redaktorze, z honorarjum.

— Gdzie państwo wczoraj byli?

— W teatrze.

— Na czem?

— Jakto na czem Na dwa aksamitne krzesła!

W SZKÓŁCE WIEJSKIEJ.

— Jak będzie tryb rozkazujący od ciągnąć?

— Wio!

WARJANT.

— Dzień dobry pani. Przynoszę róże dla róży.

— Czemuż nie perłę dla perły?

NA WSI.

Uszer, trzymający sad w arendzie, przychodzi do dziedzica ze skargą.

— Panie dżedżycu... te zbóje chłopy to oni mi wczoraj całą gruszkę otrzęśli.

— Cóż ja ci poradzę!. Nie mogłeś ich odpędzić?

— Kiedy ja nie mogłem.

— Dlaczego?

— Bo ja się sam trząsłem bardziej, niż gruszka.

EGOIST.

— No, żono, zabezpieczyłem swe życie na wypadek śmierci.

— Ty zawsze tylko o sobie myślisz.

W KANTORZE.

— Pan pryncypał wybaczy, ale wobec braku widoków...

— Co, widoków?... jakich widoków?... Pan-by może chciał, cobym ja panu zrobił przed oknami Zakopane albo Nałęczów?...

DOSŁOWNIE.

— Jakże idzie Felkowi?

— Gdym go ostatni raz widział, był nietylko bez butów, ale i koszuli nie miał na grzbiecie.

— Okropność! A gdzieś go spotkał?

— W kąpieli.

OŚWIADCZYNY JĄKAŁY.

— P... p.. pani, j... ja p... panią ko... k... kocham...

— Kończ pan, bo zanim mi się zdążysz oświadczyć, zostanę starą panną.

Kupcy ogłaszajcie się!

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'' upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str..
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y
Barnesboro, Pa.
B. Pawłowski, Box 761
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
Grybel Jan, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Br. Walendziuk, 940 Market str.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Uniontown, Pa
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Bay City, Mich
A. Michalak. 708 Van Buren st
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
V. Grochowski, 151 Driggs str.
Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, R.F.D. no. 1, box 72
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Grand Rapids. Mich.
L.O.Jurkiewicz, 185 W. Division st
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
12 S. Prospect ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
T. Jamrog.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Millers Falls, Mass.
Partyka P. — box 13.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Morderstwo Siostry.

W Bełny koło Biecza w powiecie gorlickim, żyły dwie siostry Cieluśniakówny. Starsza Anna, — mająca lat przeszło 40, i młodsza Apolonja. Obydwie stanu wolnego — utrzymywąły dosyć duże gospodarstwo po ojcc. Trzymały sobie parobczaka, który im gospodarzył w gruncie. Starsza siostra Anna więcej się zajmowała gospodarstwem, a młodsza Apolonja, jako dewotka w każdy dzieę chodziła do kościoła do Biecza i do spowiedzi.

Jednakowoż Apolonja od dłuższego czasu miała jakąś nienawiść do swej siostry Anny, bo przed paru tygodniami zrobiła zamach i usiłowała otruć swoją siostrę Annę i parobka, dodawszy im trucizny do jedzenia. Usiłowana próba nie odniosła na szczęście skutku, a Anna ukrywała to wszystko i nie oddała siostry w ręce sprawiedliwości za ten zamach. Apolonja i tak nie zaprzestała nienawiści do swojej siostry.

Po Zielonych Świętach, dnia 2 czerwca Apolonja wywołała swoją siostrę Annę do klasztornego kościoła w Bieczu, gdzie obydwie byłu do spowiedzi, a potem przyszły do domu spokojnie. Wieczór po kolacji poszli wszyscy spać — parobek do stajni, a one obydwie zostały w domu. Kiedy Anna położyła się spać i zasnęła, wtenczas Apolonja zamordowała swą siostrę w ten sposób, że siekierą odcięła jej głowę. Po dokonanem morderstwie wyciągnęła ją na dwór i zaciągnęła pod ścianę swego sąsiada, a wreszcie podpaliła dom tegóż sąsiada, (dom zgorzał- do szczętu), aby tym sposobem zatrzeć ślady morderstwa. Przy ratowaniu pożaru domu wydobyto zwłoki z ognia, ale już była jedna ręka i noga spalona. — Nie udało się jej zatrzeć śladów morderstwa swej siostry, bo rano dnia 3go z.m. przyszli żandarmi i odkryli wszystkie ślady i przyaresztowali ją i oddali do sądc w Bieczu, a obecnie przeniesiono zbrodniarkę do c. k. sądu obwodowego w Jaśle.—

Przewóz.

Dnia 17go z. m. o godzinię 11ej w nocy wybuchł pożar, który zniszczył budynki mieszkalne dworu który był własnością p. Szaflarskiego.

W sprawie pogrzebu Juliusza Słowackiego.

Kraków, 27go czerwca. — W poniedziałek, o godzinie 6ej po południu — czytamy w „Czasie'' — odbył się w sali Kopernika wiec młodzieży uniwersyteckiej w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego. Z ramienia uniwersytetu był obecny prof. dr. Julian Nowak. Zebranie zagaił student p. Gołąb, który odczytał pismo senatu uniwersyteckiego, udzielające pozwolenia na wiec i wzywające do zachowania powagi.

Jeden ze słuchaczów uniwersytetu wyjaśniłprzyczynę spóźnienia wiecu. Na zebraniu delegatów przyszło do burzliwej dyskusyi na temat wyboru przewodniczącego z powodu ścierania się stronniczych ambicyi i antagonizmów.— Następnie przystąpiono do wyboru prezesa. Dopiero przy czwartym głosowaniu wybrano na przewodniczącego p. Drozdowicza. Po referacie p. Suchodolskiego wywiązała się długa, prawie trzygodzinna burzliwa dyskusya.

Po ukończeniu wiecu urządziła młodzież demonstracyjny pochód Na wylocie ulicy Wiślanej zastąpił demonstrantom drogę oddział pieszej i konnej policyi. Nagle z pośród grupy młodzieży padły dwa strzały rewolwerowe. Gdy demonstrujący nie usłuchali wezwania do rozejścia się, oddział konnej policyi ruszył naprzód,cofając demonstrantów ku uniwersytetowi. Młodzież rozbiegła się po ubocznych ścieżkach i trawnikach, gdy tymczasem kilku żołnierzy policyjnych, obrzucanych laskami, odłamkami flaszek i td. przeszarżowało główną aleją plant aż pod uniwersytet. Młodzież zebrała się około godz. 12ej w nocy powtórnie w westybulu uniwersytetu, gdzie wybrano delegację, która z relacją o zajściu i z żądaniem opieki udała się do rektora, poczym postanowiono odbyć drugi wiec we wtorek o godzinie 1 po południu. Pogotowie ratunkowe opatrzyło dwuch z młodzieży, którzy odnieśli obrażenia ciała podczas szarży policyi konnej.

Oprócz powyższych wiadomości „Czas'' podaje jeszcze kilka dalszych informacyi:

„Ze strony prezydyum wiecu— pisze „Czas'' — otrzpmujemp zapewnienia, że strzały nie pochodziły od młodzieży. Dalsze dochodzenia wykażą, czy detonacya pochodziła wskutek strzałów, czy z innego powodu, tudzież kto ją wywołał.

We wtorek o godzinie 1 po południu odbył się w sali Kopernika wiec w sprawie wczorajszego zajścia między młodzieżą akademicką a policyą.

„Nowa Reforma'' przytacza — tekst powziętej na wiecu uchwały, która brzmi, jak następuje:

„Młodzież akademicka zebrana na wiecu, wobec stanowczego oświadczenia się całego narodu polskiego, aby zwłoki Juliusza Słowackiego spoczęły w podziemiach katedry na Wawelu — zakłada uroczysty protest przeciw stanowisku ks. kardynała Puzyny, stającemu wbrew woli całego narodu polskiego, i jednomyślną uchwalą jeszcze raz podkryśla swoje stanowcze i zasadnicze żądanie, aby wielki wieszcz legł w panteonie polskim na Wawelu.

Wiec zwraca się do Sejmu i do Koła polskiego, aby wszczęli kroki o oddanie w zarząd grobów królewskich na Wawelu w ręce sejmu galicyjskiego.''

Nowa Reforma podaje daleko jaskrawiej relację o zajściach po wiecu, wspominając o kilkunastu poszwankowanych, choć wymienia tylko trzech z cięższymi obrażeniami.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Statystyka przestępstw.

„Lub. Gub. Wied.'' podają, że w ubiegłym 1908 roku w okręgu lubelskiego sądu okręgowego bpło 4,433 przestępstw, z których powodu osądzono 1,689 mężczyzn i 257 kobiet. Największą ilość przestępstw stanowią zamachy osób prywatnych 1,644, najmniejszą ilość przestępstwa państwowe —1.

Pod opieką policyi.

W dzień Bożego Ciała, przechodziła przez Będzin kompania Kozłowitów z Dąbrowy do Sosnowca na Pogoń. Kompania otoczona kordonem konnych ziemskich strażników, robiła wrażenie aresztowanej, wielu też przechodniów dziwiło się temu, że kompania została aresztowaną. Dopiero po wyjaśnieniu, co to za kompania, zdziwienie ustało.

Awantura w Mławie.

Dnia 6go czerwca po północy kilku oficerów, konsystującego w Mławie VIgo pułku huzarów, weszło do ogrodu kolejowego. Gdy na ich żądanie przyniesienia wódki bufetowy stacyi odmówił, tłomacząc niemożność zadosyć uczynienia spóźnioną porą, oficerowie zaczęli wymyślać, nazywając go „polską mordą'' i grożąc, że będą strzelali, i zaczęli bufetowego bić.

Wobec tego bufetowy rzucił się do ucieczki, a oficerowie, goniąc go, wpadli na spacerującego p. R., i pobiwszy go, wpadli do stacyi sali II klasy.

Podoficerowie żandarmeryi nie mogli doprowadzić do porządku rozochoconych oficerów i niewiadomo czemby się awantura skończyła, gdyby nie pomysł dyżurnego pomocnika zawiadowcy, który kazał uderzyć w dzwon na alarm, co zmusiło napastników do odwrotu.

Lublin.

Na stacyę Minkowice, jak pisze „Ziemia Lub''. przybyło z Łęczny dwóch kupców Polaków i jeden żyd. Po upływie pewnego czasu Żyd przybyłych poczęstował wódką, po której wypiciu obaj kupcy Polacy padli bez przytomności na ziemię, przyczem jeden z nich wkrótce życie zakończył. Zbrodniarz skorzystał z tego i zmarłemu wyrżnął z ubrania kieszeń z pieniędzmi. Drugi kupiec Polak, którego w stanie nieprzytomnym przewieziono do Lublina, szpytala Szarytek nazywa się Mateusz Pałka i pochodzi z Lipnicy gm. Jeziorko. Podczas ratowania Pałki przybyły żandarm kolejowy znalazł przy bezprzytomnym ukryte pod bielizną 140 rubli.

Piotrków.

Niedawno dyrektor fabryki w Moszczenicy p. Teodor Petzold, podniósłszy znaczną sumę w Piotrkowskim oddziale Banku państwa (około 10,000 rubli), przeznaczoną na wypłatę robotnikom, powracał powozem w asystencyi swego pomocnika. Gdy przejeżdżał drogę w lesie pod Moszczenicą, nagle z krzaków wybiegło kilkunastu uzbrojonych rabusiów, którzy obezwładniwszy dyrektora i jego towarzysza, zrabowali całkowitą sumę. Władze rozpoczęły energiczne poszukiwania. Aresztowano kilkudziesięciu robotników fabrycznych.

Ujęcie mordercy.

Bandytę, który na szosie pomiędzy Pabjanicami a Zelowem zamordował handlarzy trzody: Teschicha i Kołdasa, ujęto w charakterystycznych okolicznościach.

W myśl stwierdzonego przez kryminalistkę zjawiska, że mordercy przychodzą oglądać swoje ofiary, zabójca zjawił się w Łasku w pobliżu szpitala. Jest to 25 letni Józef Pluszczyński, czeladnik rzeźnicki, który w swoim czasie praktykował u Kołdasa.

Poznała go przy szpitalu żona Kołdasa i spytała, co tu robi. Pluszczyński zmięszany odpowiedział iż wraca z Dłutowa do Pabjanic. Kołdasowa opowiedziała to naczelnikowi powiatu łaskiego, który od razu powziął podejrzenie, tym bardziej, że rysopis Pluszczyńskiego zgadza się z zeznaniami pastuchów świadków napadu. Pluszczyński był również rudy i miał żółte kamasze.

Zawiadomiono policmajstra z Pabjanic, który w nocy ujął Pluszczyńskiego w mieszkaniu.

Oprócz powyższej zbrodni, Pluszczyński podejrzany jest o zabójstwo technika tartaka w Dłutowie oraz prostytutki w Pabjanicach, którą znaleziono niedawno z poderznięłem gardłem.

Zabici przez pociąg.

Na 33 wiorście odnogi Łukow-Lublin, podczas manewrów parowozowych zabity został p. o. zwrotniczego robotnik włościanin Józef Paszczuk, 32 lata liczący. Zwłoki oddano do rozporządzenia władz. Tegóż dnia, o godzinie 11 min. 15 przed północą, pociąg towarowy, idący z Włodawy do Domaszewa po torze niewłaściwym przejechał dwuch włościan ze wsi Przyborowa, w pow. brzeskim, gub. grodzieńskiej, Michała Mikołajczuka lat 35, i Grzegorza Wasilczuka,lat 45 liczącego. Pierwszy poniósł śmierć na miejscu, drugiego odwieziono do ambulatorjum we Włodawie. Pociąg zatrzymano na miejscu wypadku przez pół godziny.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Wyrzysk.

Czytajcie! czytajcie! — Czytamy w nr. 71 Orędownika wyrzyskiego (Wirtsitzer Kreisblatt):

Grasverpachtung.

Dienstak d. 22 Juni cr. nachmittags 2 uhr, werden die gemeinschaftlichen Wiesen von Eichenhagen meistbietend gegen Barzahlung im Gasthause verpachtet werden. An Polen darf nicht verpachtet werden.

Der Gemeinde-Vorsteher.

W tłómaczeniu:

Wydzierżawienie trawy.

We wtorek dnia 22 czerwca r. b. po południu o godz. 2. wydzierżawi się w gościńcu za gotówkę wspólne łąki Dębówka najwięcej dającemu. **Polakom wydzierżawiać nie wolno.**

Sołtys.

Tak to pojmują władze pruskie słowa cesarza Wilhelma: „Jako monarchowie czujemy się przed Bogiem odpowiedzialnymi za losy naszych narodów''. Piękny ten nasz los pod Prusakiem, jak z powyższego widzimy.

Łobżenica.

Dwóch podróżujących, bracia C., powiesili się z niewiadomych przyczyn w nocy na niedzielę. Jeden z nich był zaręczony. Pozostawili 96-letnią matkę ,którą utrzymywali.

Dziekanowice.

W Dziekanowicach pod Gnieznem bawił się rewolwerem nabitym jedenastoletni chłopiec pewnego gospodarza. Naraz padł strzał, który chłopca położył trupem. — Nie trzeba dzieciom broni palnej czynić dostępną!

W Wielkim Tłukomiu.

W Wielkim Tłukomiu pod Wysoką stało się 16 budynków pastwą pożaru. Pogorzelcy nizko tylko byli zabezpieczeni. Przyczyna pożaru nieznana.

Ostrowo.

Pan Tokarski pomalował śmigi swego swego wiatraka na czerwono-biało. Policya kazała mu te kolory, w których dopatrywała się wielkopolskiej demonstracyi, zamalować. Pan T. nie zastosował się do tego. Izba karna uznała go winnym, kamergerycht rewizyą wyroku odrzucił. — Vaterland uratowany! Cieszcie się Prusacy!

Z Lubawskiego.

W zeszły czmartek wydarzył się w Kurzętniku nieszczęśliwy wypadek. 2 letnie dziecko listowego Eichhorna dostało się pod wóz, obładowany drzewem, i skutkiem odniesionych ciężkich obrażeń po kilku godzinach zmarło.

— W Niem. Brzoziu poparzyło się dwoje dzieci kowala p. Wardowskiego gorącą kawą i to tak niebezpiecznie, że jedno z nich już zmarło. Biedactwo liczyło dwa latka. Drugie dziecko ciężko zachorowało.

Niestronno.

Niestronno, pow. mogiliński, 16 czerwca. — Dziś odbył się tutaj pogrzeb śp. ks. Franciszka Szymańskiego, w którym brało udział 11 księży i niezliczone tłumy ludzi. Eksportę z plebanii do kościoła prowadził ks. dziekan Echaust z Ryszewka, który również odprawił Mszę św. Mowę żałobną wygłosił ks. Kolczewski z Gościeszyna, poruszając zebranych do łez. Kondukt żałobny prowadził ks. Jendraszkiewicz z Palędzia. Nad grobowcem przemówił ks. dziekan Echaust. Na zakończenie zaśpiewano „Witaj Królowo Niebo''.

Śp. ks. Franciszek Szymański liczył lat 73, a dnia 29 czerwca byłby obchodził 50 rocznicę swych święceń kapłańskich. N. o. w p.

Wąbrzeźno.

W Dużych Radowiskach nabył p. Gułgowski z Pływaczewa 87 morgowe gospodarstwo z dobrą ziemią i z dobremi budynkami od Niemca, p. Schreibera. Pośredniczył pan Chachowski, gorliwy czytelnik „Gaz. Grudz.'' — Szczęść Boże nowemu nabywcy!

Wejherowo.

W dniach 28 i 29go z. m. odbył się w naszem mieście sejmik miast zachodniopruskich.

Od Pucka.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się dzierżawcy królewskiej domeny „Lubezin''; dawniej była to majętność szlachecka Lubocin. Pan Moehring wyjechał z swą rodziną w niedzielę dnia 13 z. m. do żarnowskiego jeziora kąpać się, uwiązawszy konie do drzewa, nie myśląc o nieszczęśliwym wypadku Niebawem uwolniły się konie i ruszyły cwałem w stronę Lipkowa, gdzie usiłowano je zatrzymać, jednakowoż zdołały zboczyć do jeziora i natrafiły na głębinę, gdzie też utonęły razem z wozem. Pan M. ponosi szkodę około 1500 marek.

Janówiec.

W Janówcu sprzedał połowę gospodarstwa swego p. Mikołaj Uznański piekarzowi i agentowi Mosesowi. P. U. niczem do tego nie był zmuszony. — A więc pamiętajmy, Bracia Wiarusy, że p. Mikołaj U. jest sprzedawczykiem.

Poznań.

Oburzenie wywołał tutaj podczas procesyi Bożego Ciała w niedzielę, dnia 13go z. m. p. Nepomocen Kierski, znany agent komisyi kolonizacyjnej. Kroczył bowiem w otoczeniu honorowym celebransa ks. prał. Stychla. Szerokie ten pan musi mieć sumienie, że się nie wstydzi ludziom w ten sposób w oczy świecić.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych	$2.00
Pojedynczy numer	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Nader przykry zgrzyt wstrząsający całym systymem społeczeństwa polskiego rozległ się z prastarej stolicy, krakowskiej, a wywołał go zakaz niedający się niczem wytłómaczyć, Biskupa i Kardynała krakowskiego ks. Puzyny.

Rok bieżący, to setna rocznica urodzin wieszcza naszego Juliusza Słowackiego. Cały świat Polski czci w tym r. pamięć tego olbrzyma pieśni, a w dowód olbrzymiego uznania postanowił cały naród, by zwłoki wieszcza we Francyi dotychczas spoczywające, były złożone w kraju, w miejscu najdroższem, w sercu Polski, w kryptach katedry Wawelskiej.

Jak piorun z jasnego nieba, jak zgrzyt niczem nie przeczuty, rozlega się z pałacu ks. kardynała Puzyny stanowczy zakaz „Nie pozwalam" by prochy wieszcza spoczęły w katedrze.

Z jakiegokolwiek punktu rozpatrują tę sprawę nie można dociec wytłómaczenia tego kroku. Kościół katolicki nie odmawia pogrzebu w miejscu poświęconym wiernym dziecięciom, a takim, w stopniu wyższym był nasz wieszcz, więc nie działa tu zakaz z przyczyn zasad religijnych dostojnika kościoła. Znanem jest stanowisko ks. kardynała do rządu austyackiego i osławione „veto" w czasie wyboru Papieża, a więc może względy rządu wywołały protest?

A przecież rząd austryacki wrócił krajowi cały Wawel, (swoją drogą za cenę olbrzymią) nie naruszył popiołów zmarłych królów i bohaterów spoczywających w podziemiach, a więc i ten zarzut zakazu upaść musi. Działa tu duma osobista ks. kardynała, iż zaraz w pierwszej chwili rozpoczęcia kroków celem sprowadzenia zwłok wieszcza, nie udano się do Niego, o pozwolenie.

To tłomaczenie zdaje się nam najpewniejszem i najwięcej mającem podstaw, znając liczne harakterystyczne objawy zbytniej samodzielności ks. kardynała.

Jak z różnych kroków prawnych co do zakazu, okazuje się to nawet książe kardynał nie ma prawa zabierania stanowczego głosu w tej sprawie.

Ostatnia poczta ze starego kraju przynosi nam pod tem względem wielce harakterystyczne orzeczenie p. P. Dobrowolskiego,— długoletniego urzędnika w namiestnictwie galicyjskiem co do spraw wyznaniowych. Oto co mówi w tej sprawie p. T. D.:

„Wskutek polecenia ministeryum wyznań i oświaty z d. 11 października 1877 r., l. 17605, delegowało mnie prezydyum namiestnictwa rozporządzeniem z d. 17 kwietnia 1878 r., l. 405 pr. do Krakowa, Tarnowa i Przemyśla, w celu zbadania dat kościelnych, administrcyjnych i finansowych, potrzebnych do zamierzonej wówczas a następnie przeprowadzonej organizacyi dyecezyi krakowskiej i tarnowskiej. Sprawę tę całą przeprowadzałem w tym samym roku, a referat odpowiedni znajduje się w aktach prezydyalnych z roku 1878.

„O ile mnie po tylu latach stara pamięć nie zawodzi (a co w akcie można sprawdzić), to funduszami krakowskiego kościoła katedralnego, na muzykę, koszta liturgiczne, utrzymanie kościoła, skarbca, grobów królewskich i td., zarządza krakowska kapituła katedralna, zorganizowna w nowszych czasach na mocy bulli papieskiej z r. 1859 (bliższe szczegóły w akcie) i ona tylko jedna i jedyna — zdaniem mojem — ma prawo pozwolić lub odmówić użycia grobów na umieszczenie zwłok śp. Słowackiego na Wawelu.

„Ks. kardynał Puzyna ma w kościele katedralnym prawo do tronu, należytej obsługi przy nabożeństwach, otrzymanych kosztem kapituły pokrycia potrzebnych przy odprawianiu przezeń nabożeństw uroczystych i zwykłych w katedrze (nie w prywatnej kaplicy), wydatków liturgicznych i t.d. ale kapituła opłaca wszystkie potrzeby kościoła katedralnego, całą służbę kościelną, a nawet tak zw. świątników. Z tegoby wypływało, że ks. kardynał Puzyna wdziera się samowolnie w prawa, służące jedynie i wyłącznie kapitule katedralnej, jako właścicielce i zarząd czyni katedry, z którą fundusze biskupie nie mają zgoła nic wspólnego. Jeżeli zaś kapituła ta, przez zbytnią może powolność hierarchiczną, nie protestuje przeciw temu, to jednak wolno mieć nadzieję, że skoro komitet, a za nim kraj i społeczeństwo całe zgłosi się do niej. skorzysta ona z nieprzedawnionych praw swoich, a od wieków słynna z miłości ojczyzny i czci jej zasłużonych mężów, udzieli chętnie wspomnianego na wstępie zezwolenia."

Z orzeczenia powyższego wyciągamy wniosek, iż kapituła krakowska zgodzi się wbrew zakazowi kniazia Puzyny na złożenie prochów wieszcza w podziemiach Wawelskich, a zgodzić się musi, gdyż cały świat Polski najusilniej tego pragnie.

Stanowisko, jakie książę kardynał zajął w tej sprawie, wywołało dotychczas jaknajfatalniejsze skutki. Pomijając już, iż komitet zajmujący się sprawą sprowadzenia zwłok Słowackiego, na którego czele stoją najpoważniejsi ludzie w kraju, poważnie został zachwiany; pomijając już smutne wypadki młodzieży akademickiej, przed pałacem kardynała, a policyą krakowską; postąpienie kardynała daje powód wrogo usposobionym żywiołom Kościołowi katolickiemu, potężną broń wpływu pod pokrywką uczuć polskich, na mniej silne jednostki.

Wystąpienie tego księcia Kościoła napewno nie uzyska aprobaty Rzymu, a wywoła ostrą krytykę ogółu polskiego, którego serce boleśnie zostało zranione.

Zatarg ten między dostojnikiem Kościoła, a społeczeństwem polskiem, z którem liczyć się powinien choć jest nadzwyczaj przykry na szali nie zaważy, a patryotyczna kapituła krakowska, uznając słuszność żądań narodu, — zgodzi się na umieszczenie prochów mistrza pieśni Juliusza Słowackiego w grobach królewskich.

Rozpatrując sprawę rozdziału w Sokolstwie Polskiem na IX Zjeździe w Cleveland, O., nie ulegamy zupełnie kategorycznem twierdzeniom Kuryera Polskiego i Dz. Narodowego, jak również entuzyastycznym wywodom Dziennika Zgody o zwycięstwie kompletnem, (które my nazwiemy dajmy na to Pyrrhusowem, a zwycięstwo to takie, przy którym zwycięzca więcej traci niż zyskuje.)

Jak ze strony Zarządu Z. N. P. tak ze strony Prezesa Sokołów zacietrzewienie doszło do najwyższych granic. Upór na upór szedł a idee piękne głoszone poszły w kąt, by nie zawadzały w walce osobistej.

Nie pochwalamy upornego postępowania p. B. Zaleskiego, choć w równej mierze stanowisko Zarządu Centralnego było nie tylko nie taktowne, lecz odnosiło się do Sokoła po macoszemu, ignorując zupełnie postanowienia ogółu Sokołów. Ot zgodą trzeba było zrobić zgodę koniecznie, lecz za zgodą musiałoby przyjść ustępstwo Zarządu, a na to ambicya nie pozwalała. Wiemy dobrze, iż za to p. D. może sypnąć stekiem wyzwisk, lecz powiadamy otwarcie, panowie nie sprawa Sokola leżała wam na sercu, ale prywata, własne wasze godności, a nawet nie dobro Z. N. P., gdyż waszym obowiązkiem dbać o każdego członka.

Nie pochwalamy zakładania nowego Związku Sokołów, lecz przyznać musimy, iż dzisiaj charakter Sokoła, jako Stowarzyszenia ideowego przestał istnieć, a Sokolskie gniazda nie są czem innem, jak tylko grupami ubezpieczonemi na pośmiertne i chorobowe w Z. N. P.

„Gdzież Twe hasła, Sokole, gdzie Twe ideały promienne, które nie wiedzą, co to jest prywata?" piszecie panowie w dziennej Zgodzie zapewne piękne słowa, a gdzież nie wyradza się większa prywata jak nie tam, gdzie członek należy dla ubezpieczenia, gdzież większa zawiść powstaje, jeśli nie tam,— gdy młody druh nie ubezpieczony, pozbawion wybieralności na korzyść członka, którego zasługą w Sokole jest ubezpieczenie w Z. N. Polskim.

Walczono o należenie do Związku, walczono, by te masy młodzieży przygarnąć pod wspólny sztandar, lecz stokroć by było lepiej gdyby pozostała garstka mała, a ożywiona duchem jak sami mówicie promiennym, nie wiedzącym co to prywata.

Wstąpcie wy wielcy, do gniazd, gdzie młodzież należy, młodzież duszą chwytająca ideę Sokolą, co z tą młodzieżą dzieje się po zaprowadzeniu kas chorobowych i td.

Gniazdo zyskuje ludzi starszych którzy jako ubezpieczeni garną urzędy, a ty młodzieży pracuj w gnieździe, pracuj na kasę, ale ty młodzieży głosu nie masz, boś ty nieubezpieczona.

Jakkolwiek sprawa na Zjeździe rzekomo przeciętą została, to jednak nie traćmy otuchy. Umysły wzburzone ochłoną i na trzeźwo rozpatrzoną sprawa zostanie.

Dyskusye jakie nastąpią po sprawozdaniach delegatów Zjazdowych, a względnie protokółu i postanowienia większości gniazdowych, ogłoszone w organie dadzą nam dopiero jasny obraz właściwego położenia i usposobienia Sokolstwa. Czekajmy co nastąpi.

KORESPONDENCYE.

GREEN BAY, WIS.

Odpust i Pierwsza Komunia św. w Poland, Wis.

Dnia 7go lipca w polskiej parafii śś. Cyryla i Metodego, w Poland, Wis., gdzie proboszczem jest Wiel. ks. Jan Machnikowski, miała miejsce nader wspaniała uroczystość. W tym dniu dziatwa poraz pierwszy przystępowała do Stołu Pańskiego. Obchodzono również i odpust Świętych Patronów tejże parafii.

Kościół był przepełniony wiernymi, z których niektórzy nawet przybyli z daleka, aby wziąć udział w tej podwójnej uroczystości i przypatrzeć się dziatwie przystępującej do pierwszej komunii św.

Na głos dzwonów, bractwa kościelne i wierni stawili się przy kościele, poczem w procesyi udali się do szkoły, gdzie zgromadzona była dziatwa.

Na śpiew „Pod Twoją Obronę" — cała procesya wyruszyła, prowadząc dzieci do Świątyni Pańskiej.

Na uroczystość tę przybyli do pomocy Wiel. ks. proboszczowi:— ks. O. Antoni Wiśniewski, o. f. m. z Green Bay, Wis., Wiel. ks. St. A. Dura, z Pine Grove, Wis., Wiel ks. Andrzej Forysiak, z Mill Creek Wis., i Wiel. ks. Paweł Rączaszek z Rhinelander, Wis. — Sumę odśpiewał Wiel. ks. A. Forysiak, a ceremoniarzem był kleryk A. Kłowo, z Detroit, Mich. Dziatwa otrzymała komunię św. z rąk swego proboszcza.

O. Antoni Wiśniewski, o. f. m. wygłosił nader śliczne kazanie.— Lud z wiekiem zachwyceniem słuchał słów znanego misyonarza, który wytłómaczył znaczenie uroczystości, którą obchodzono. W ciągu swego kazania O. Antoni wskazał z jaką trudnością śś. Cyryl i Metody wprowadzili wiarę katolicką do Słowian; jak wiernie polacy zachowywali i bronili tej wiary św., a dziś niektórzy się jej zapierają, a nawet i od niej odstępują. Przyczyną niedowiarstwa dzisiejszego, — mówił O. Antoni, — jest brak wychowania katolickiego, brak szkół parafialnych. Parafia w której nie ma szkoły parafialnej nie jest prawdziwie parafią. Dziś niektórzy rodzice polscy zamiast posyłać dzieci do szkoły parafialnej, posyłają je do szkół publicznych, gdzie najprzód dziecko zapomina języka polskiego, a potem i wiarę katolicką utraca! Wy najmilsi, zachowaliście język polski i trzymacie się wiary ojców waszych, lecz te młode pokolenia, te dzieci wasze, jeżeli nie będą wychowane w polskiej parafialnej szkole, lecz tylko w szkołach publicznych, zapomną języka polskiego, a z nim i wiary swych ojców. Dzisiaj poraz pierwszy przystępują do Stołu Pańskiego dzieci wasze. Czyż nie jest to zaszczyt dla was? Te dzieci, które widziecie, kształciły się w waszej szkole parafialnej! Czy szkoła publiczna może im udzielić wykształcenia katolickiego? Nie, nigdy! Tylko renegaci twierdzą, że szkoły polskie parafialne stoją niżej od szkół publicznych! Są pomiędzy nami polakami niektórzy przeciwnicy, wrogowie szkół parafialnych. Ci nie chcą szkoły parafialnej, ponieważ sami są odstępcami i zdrajcami! Dziś nawet niektórzy polacy wstydzą się imienia swego polskiego, A to dlaczego? Ponieważ nie mieli wykształcenia chrześciańskiego. A więc, najmilsi, przypatrzcie się tej dziatwie. Oto dzieci, które się kształciły w szkole parafialnej, a nie w szkole publicznej, bo gdyby się kształciły w szkole publicznej straciłyby wiarę i ojczyznę. Ci wyrosną wam na chwałę waszą i ludu polskiego.

Przed komunią św. i po komunii św. Wiel. ks. A. Forysiak przemówił kilka słów do dzieci, zachęcając je do życia cnotliwego i wytrzymania w dobrem. Po sumie Wiel. ks. St. A. Dura wkładał szkaplerz dzieciom, poczem dziatwa rozszyła z rodzicami do domu.

X. S. A. D.

MT. CARMEL, PA.

Dnia 11go lipca, 1909 r.

Szan. Redakcyo!

Racz umieścić niniejszą kroniczkę z naszego miasteczka Mt. Carmel, Pa.

Otóż Szanowni Czytelnicy musicie wiedzieć, że i nasi mieszkańcy, chociaż są obecnie ciężkie czasy, to jednak 4go i 5go lipca i nawet tydzień przed tem odbywali „kurzą kanonadę", że aż szyby w oknach dźwięczały od huku wystrzałów dynamitowych. Majny są naokoło, więc niejeden mazgaj sobie przez cały rok sposobi nabój, aby niepotrzebnie nocami po górach przerywać spokój śpiącym ludziom, gdyż w dzień było wzbronione przez władzę policyjną.

Wypadek był tylko jeden, naturalnie że Polak był przez nieostrożność drugiego postrzelony w nogę i kula z rewolweru ugrzęzła w kości, lecz od czegóż by się odbywała pamiątka wojny, przecież Polacy w niej brali udział, a więc rok w rok na szyderczą pamiątkę muszą się Polacy zabijać i kaleczyć a z tego pochwały od Amerykanów aż do rozpuku ze śmiechem dostępują.

Na wiosce Grynicz zwanej, — dwóch chłopców na galaryczu fajerwerkami ogień wzniecili, spaliło się dwa domy i stajnia.

W ten sam dzień kilka panien z Mt. Carmel i z okolicy udały się na wesołą przejażdżkę sztucznem wózkiem, lecz o mało życiem nie przypłaciły owej przyjemności,— gdy się łańcuch zerwał, jednak biedaczki niektóre będą całe życie cierpieć na urodzie i członkach, rękach i nogach. Imion ich nie chcę tu wyrażać, litość bierze, gdyż były zawsze wzorowe.

Bardzo bolesnymu i fatalnymu wypadkowi uległ młody, piętnastoletni młodzieniec niejaki Baluta, który pracował w majnach na Grynicz Penna Coal Co. Pogania jąc mułami, został kopnięty w czaszkę, nieprzytomnego przywieziono do domu, gdzie po dwu dniach walki ze śmiercią, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Był dobry i przyjemny i spokojny, jest bardzo żałowany przez całą rodzinę, która kapłana ze swego grona wydała. A więc i pogrzeb we wtorek będzie miał wielki w kościele M. B. Pocieszenia.

Nasze miasto na gwałt się buduje w różne strony, ulice brukują i czyszczą, będzie coraz piękniejsze i ludniejsze, lecz i głodniejsze ma się rozumieć, gdyż ludzi przybywa, a pracy ubywa. Po dwa i trzy dni pracują, świat dosyć, ale i postu bez pieniędzy jest do syta; jak kto może tak czas spędza, i do kościoła, i na jagody, domy malują, chodniki cementują, płoty poprawiają, niektórzy po piwnej rozkoszy z guzami i do sędziego zajrzą, przeróżnie czas schodzi spodziewając się złotych czasów, które jakoś z łaski republikanów z obrad Washingtonu nie chcą dotąd nadejść, lecz cena za żywność rośnie chyżo w górę. — Prawdopodobnie wypadnie się roboczej klasie nabiedować do woli, ale to będzie najlepszy nauczyciel na życie. Żaden kaznodzieja i profesor tyle nauki gospodarczej oszczędności nie napędzi do głowy, co niedostatek.

J. Grybel.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Gmina Polska** urządza w dniu 18go b. m. wspaniały Piknik w parku ob. Frank Nolle w Carrick. Piękna okolica, łatwy i tani dojazd (kara tylko 5 centów) a w dodatku poparcie młodej gminy powinno zachęcić wszystkich do wzięcia udziału w tej wycieczce.

Mimo różności, czasami zapatrywań nie dajmy unosić się zarozumiałości, lecz cechować powinno nasze postępki dążenie do zgody i jedności.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Kto chce 12 pięknych pocztówek** niechaj nadeśle nam 15 centów. Nowym kostumerom wysyłamy mały prezent zupełnie darmo. **The M. & M. Card Co., 576 N. Clark str. Chicago, Ill.** 31

— **Z dniem 24go lipca 1909** roku skład Gallingera przeniesionym zostanie do **929 Liberty ave.**

Panowie A. Ratajewski i Olszta założyli pod No. 2708 Penn ave. nowe przedsiębiorstwo — **Pogrzebostwo,** li tylko ażeby polacy nie potrzebowali się w razie potrzeby tułać po obconarodowcach, jeżeli swoi obsłużą każdego grzeczniej od innych. Powyższa Spółka oprócz pogrzebostwa wynajmować będzie powozy na wesela chrzciny i wszelkiego rodzaju wyjażdżki.

Mamy nadzieję, że publiczność polska jako rodaków poprze nas w powyższym interesie.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— **Wszelkie sprawy notaryalne** czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia **F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny** w Banku Kleina, 1340 **Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 38 lat. Płacimy procent.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?" dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: „**All Nations Deposit Bank**" i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.**

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. **Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).**

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. 2, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 17go b. m. o godzinie 7:30 wieczorem w lokalu A. Kaźmierskiego 335 Hancock str., uprasza się członków o łaskawe przybycie.

Jos. Walkowski, sekr.

Zawadamiam wszystkich członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 2, iż nasze posiedzenie przypada na przyszłą niedzielę tj. dnia 18go lipca, każdy Strzelec jest obowiązany się stawić, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Jakób Papciak, sekretarz,
Jan Schutzman, prezes.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow.. Strzelców św. Jadwigi No. 1, gr. III Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę dnia 18go lipca b. r. zaraz po sumie w hali św. Stanisława K., odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie, na które jak najuprzejmiej zapraszamy wszystkich członków, gdyż ważne sprawy mamy do załatwienia. Zarazem zapraszamy wszystkich Rodaków, co nie należą jeszcze do żadnych Towarzystw, aby przybyli, a każdy będzie uprzejmie przyjęty, gdyż wstęp wolny. Pamiętajcie Bracia Rodacy, że w Towarzystwie jedność, a w jedności siła narodowa.

Piotr Nawrocki, sekr.
Wład. Borkowski, prezes.

New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo 4go Pułku Ułanów pod o. św. Kazimierza w New Kensington, Pa., w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, iż w przyszłą niedzielę po południu o godzinie pół do drugiej odbędzie się miesięczne posiedzenie. Każdy członek powinien się stawić, ponieważ jest ważna sprawa do załatwienia.

St. Mantz, sekretarz.

Zawiadamiam niniejszem członków komisyi do liczenia książek Bractwa św. Józefa grupy 16ej Unii św. Józefa, by w dniu 18go lipca tj. w niedzielę zeszli się w ofisie zarządu kościelnego zaraz po nabożeństwie. Do komisyi należą Antoni Pilart, Jan Goralski, Andrzej Wośkowiak, Jan Kurowski i Franciszek Rutkowski.

S. Ciemielewski, sekr. prot.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Jana Chrzciciela ze South Side w parafii św. Wojciecha B. i M. iż nasze kwartalne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 18go lipca zaraz po nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń, na które zapraszamy wszystkich członków aby się jaknajliczniej stawili, gdyż mamy bardzo wiele ważnych rzeczy do załatwienia. Zarazem zawiadamia się i tych członków, którzy zalegają swe składki, aby się stawili i zapłacili i wyrównali swoje zaległości, gdyż w przeciwnym razie każdy zalegający członek będzie suspendowany z Towarzystwa i z pośmiertnego. — Tusząc nadzieję, że nietylko każdy członek stawi się, ale przytem prosimy, aby każdy brat przyprowadził nowego kandydata, ażeby powiększyć naszą drogą naw nowo założoną Organizacyę pod wezwaniem św. Jana Chrziciela.

Szymon Błaśkiewicz, prezes,
A. A. Dąbrowski, sekr.

— **Do wynajęcia:** — 3, 5 i 9 pokoi na drugiem pętrze. Renta nadzwyczaj tania. Zgłosić się: **174 — 34 ulica.** 28

— **Na sprzedaż** dom o 12 pokojach z wielką sienią, miejsce zdatne na urządzenie Hotelu. Sprzedam tanio. — Zgłosić się: **174 — 34 ulica.** 28

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Ależ bo też ciepło**, ani miejca znaleść chłodnego, ani wyspać się. Upał ostatnich dni, a względnie duszne powietrze wypędza z miasta naturalnie tych, którzy mogą wyjechać — a u biednych choroby dzieci i częste wypadki śmierci na letnią chorobę. Należy bardzo pilnować dzieci, by nie piły zanadto wody i ostrożnie z owocami.

— **Policya zabrała** się na seryo do tych żydków, którzy wystając przed swoimi handlami — chwytają przechodniów, zachwalają towar i ciągną do składów. J. J. Kirby sędzia z głównej stacyi policyjnej pociągnął do odpowiedzialności czterech „takich obywatelów'' za naruszeie przepisów miastowych i skazał ich po $5 lub 5 dni aresztu. Potrwa to, aż do przywrócenia porządku.

— **Gorączka w fabrykach** nie mało przyczynia się również do wypadków. W przeszłym tygodniu ciężko został potłuczony obecnie leżący w szpitalu, Szczepan Fifer brat p. Michała Fifer prowadzącego pierwszorzędny zakład pogrzebowy p. Drzewieckiego przy Penn ave.

— **We wtorek** rano w East Pittsburg na miejscu został zabity Henryk Has w fabryce Westinghouse Machine Plant. Cylinder npadł na niego, miażdżąc go literalnie.

—**Stalownia** United States Steel Corporation wyznaczyła w czwartek płacę w sumie $12 na dzień i gwarantowane stałe zajęcie w zakładach blacharskich dla łamistrajków. Jestto conajmniej podwójna płaca, jaką otrzymywali robotnicy przed strajkiem. Przyję to około 25 ludzi do pracy we czwartek.

Strajkierzy mają, jak powiadają, świetne widoki powodzenia,bo w zakładach blacharskich niema jeszcze eksperta blacharza. Strajkierzy mówią, że korporacya chce ich głodem zmusić do poddania się gdyż podobno ostrzeżono groserników i innych kupców przed udzielaniem kredytu dla strajkierów.

Pewne zaniepokojenie wywołuje zamiar korporacyi co do utworzenia w Gary centrum przemysłu blacharskiego.

— **Zwracamy uwagę** Sz. Czytelników na ogłoszenie Applesteina na strone ósmej. Warto przeczytać szczególniej ceny.

— **W niedzielę** po południu a względnie pod wieczór grono gości i znajomych zabawiało się na farmie w Etna. Tak sam gospodrz jak również Dr. L. Sadowski gościnnie podejmowali zgromadzonych, a piękne położenie miejscowości dodawało uroku. Bliskość źródeł pracy w Etna i Schrapsburgu daje tej miejscowości pierwszeństwo na osiedlenie się, a taniość gruntu, czyste powietrze,tak potrzebne do zdrowia po dymnej pracy w fabryce powinno skłonić do osiedlania się w tej oklicy.

— **Dowiadujemy** się z przyjemnością, iż przy końcu tego miesiąca pan Jan S. Kijowski otwiera nowy zakład fotograficzny pod No. 13—4th ave., Carnegie, Pa.Nowemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

— **Dowiadujemy się**, iż nasz sołtys z „gór'' p. Jan Hareński wice prezes Ochronki polskiej zachorował dość poważnie przed kilku dniami, jednak silna jego natura przełamała niedomaganie i czuje się coraz lepiej. P. Hareńskiemu życzymy szybkiego powrotu do zdrowia.

— **Miejscowe fabryki** otrzymały wiadomość, iż kolej Pennsylwania wyda ofertę na 20.000 stalowych wagonew; Baltimore & Ohio na 8,000, a Chicago & Northwestern na 6,000, razem na 34,000 wagonów. Zamówienie to pochłonie 544 tysiące ton stali. Carnegie Steel Compania podała oferty na płyty.

Fabryka Jones & Laughlin ma zapewnioną pracę do pierwszego stycznia, a również i kompania Cambria Steel.

Carnegie kompania ma 88 procent zamówień. Korporacye stalowe głoszą, iż mogłyby podnieść cenę gotowej stali, lecz tego nie uczynią.

Kolej Pennsylwania o ile dotychczas obliczono, ma włożyć w nowe wagony około 20 milionów dolarów.

— **Popełniła** samobójstwo przez wypicie kwasu karbolowego Paulina Rodes, zamieszkała przy Sheridan ave. Rozstrój nerewowy był przyczyną targnięcia się na życie

— **Burza** z piorunami, jaka szalała w poniedziałek wieczorem nad miastem, zrobiła wiele szkody na szczęście nie znacznej. Kilkanaście piorunów uderzając w druty, porozrywało takowe, powodując nie wielkie zbiegowiska. Wyładowanie elektryczności było bardzo obfite, lecz na szczęście bez złych skutków.

— **Ciężką robotę** ma policya z Włochami, a szczególniej z członkami „czarnej ręki''. W piątek po południu na Mulberry alley i 21 ulicy wymieniono kilka strzałów rewolwerowych. Sprawa datuje się od 4 miesięcy, kiedy Włoch Worino wszedł do składu Constantina i zarządał 400 dolarów, gdyż w przeciwnym razie zabije jego i jego wuja Rostandi.

Wtedy skończyło się na pogróżce, a gdy w piątek Constantino zobaczył Warina z obawy by nie wykonano zamachu, rozpoczął sam strzelaninę, goniąc go po yardach kolejowych między wagonami. Zaaresztowano Constantina uzbrojonego w sztylet i rewolwer. Czarno rękowiec Warino uciekł w zamieszaniu.

— **Niedawno** miasto Pittsburg gościło w murach swoich prezydenta Stanów Zjednoczonych W. H. Tafta. Jak rzekomo podawano prezydent Taft przybył tutaj by wziąć udział w uroczystem odsłonięciu fontanny w parku Arsenal i odwiedzić centrum przemysłu stalowego. Lecz był inny jeszcze powód jak się dowiadujemy, a co otoczone jest pewną zasłoną. W parku Arsenal od strony ul. Penn, budowano budynek, którego koszta miały wynosić 60.000 dol. Budynek miał być przeznaczony na szpital weteranów i dom starców wojskowych, słowem miał to być budynek rządowy. Naraz po przyjeździe prezydenta budowę zatrzymano co naturalnie wywołało pewne zaciekawienie. Okazuje się, iż na budowie tegóż chciano więcej zarobić, aniżeli dozwala uczciwość. Prezydent Taft po zbadaniu całej afery budowy nie przyjął budynku, uznając budowę za zupełnie nie odpoiednią. Co się z obecną budową stanie nie wiadomo. I znowu w kołach politycznych odkryto „graft'' lecz sam prezydent wszedł w sprawę. Kto beknie nie wiadomo, gdyż gazety dyskretnie o tem milczą.

— **Czasami ludzie** pewnego gatunku nie zdają sobie sprawy, iż niestosownem odezwaniem się mogą innym szkodzić i mimowoli przyprawić o wielkie straty. Tacy zwłaszcza podnieciwszy się nieco „gorzałą'' w dziki sposób napadają na innych, i z lada drobnostki robią sprawy wielkie. Odebrać komuś dobre imię, podkopać kredyt pustem gadaniem, to więcej niż rzucić się z pięścią, bo raz zadany razem odeprzeć można, a posłyszane słowa przez niepowołanych rozlewają się jak oliwa po wodzie i docierają w każdą szczelinę, tak nawet daleko, iż sam uwłaczający po wytrzeźwieniu przeraża się własnemi słowami. Niepowściągliwość języka już w wielu wypadkach była powodem wielu nieprzyjemności.

— **Na ostatniem** posiedzeniu Zarządu Spółki Budowniczo-Pożyczkowej Kordeckiego, rozliczono procenta, które dla akcyonaryuszy wypadły nader pomyślnie. Z nastaniem lepszych czasów, Spółka lepiej zaczyna prosperować.

— **W poniedziałek** odwiedził redakcyę „Wielkopoalnina'' p. S. Zaleski z Poznania. O ile z rozmowy mogliśmy wywnioskować, p. Z. zwiedza Polonie Amerykańskie, interesując się gorąco sprawami naszemi. P. Z. z Pittsburga wyruszył do Niagara Falls, Buffalo i innych miejscowości.

— **W środę** odwiedził nas p. A. Karabasz, aptekarz z gór. P. K. o ile wnioskujemy cieszy się bardzo z dochodu pikniku na Ochronkę do czego przyczynił się nie mało wprowadzając na zabawę fontannę z wodą sodową, a o ile wiemy — przyniosło to dochód paruset dolarów. Zupełnie podzielamy jego ukontentowanie.

— **Formalną** walkę stoczyła policya z negierką E. Miller 7405 Tioga str., a do uwięzienia jej potrzeba było czterech deputy szeryfów i pół tuzina policyi. Oblężenie wojowniczej nygierki trwało 5 godzin. Kiedy w przeszłym tygodniu wręczono jej wypowiedzenie mieszkania, rzuciła się na deputy szeryfa Petersona i przy pomocy drewna i psa wyforowała go z domu. Poterson zażądał pomocy. Nygierka zabarykadowała dom i uzbrojona w rewolwer a w drugiej ręce trzymając brzytwę, nie dopuszczała nikogo. Setki osób zgromadziło się koło domu, wyczekując zakończenia oblężenie. Psa obroniciela zastrzelono, o wojowniczą nygierkę zabrano do więzienia.

DO SOKOŁÓW NA GÓRACH!

Druchowie!

Zlot okręgowy za pasem. Gniazdo nasze urządza ten Zlot, więc też naszem Sokolem obowiązkiem starać się, by gniazdo nasze postawiło liczny zastęp ćwiczących i dobrze wyćwiczonych.

Druhowie!

Usuńmy na bok wszystko co nam w drodze stoi, a dołóżmy starania wszelkiego, by wypełnić nasz obowiązek. Ramię krzep, Ojczyźnie służ! Nie oglądajmy się po za siebie, lecz dążmy naprzód i naprzód do celu.

W przyszły piątek niechaj zgromadzą się wszyscy w hali do wolnych ćwiczeń. Nikogo nie powinno brakować, a w braterstwie ducha pracujmy pospołu.

Pawlak, naczelnik.

BACZNOŚĆ!

Nadzwyczajne posiedzenie Gminy Polskiej odbędzie się w czwartek dnia 15go lipca, o godzinie 8ej wieczorem w Sokolni na stronie południowej przy 18ej ulicy. Pożądana jest obecność każdego delegata.

A. Karabasz, prezes.
A. Barczyńska, sekretarka.

Kupcy ogłaszajcie się!

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

N. N.	1.00
Roch Ulatowski, Glassport	1.00
Józef Tomczak	1.00
Antoni Ordak	1.00
Przyjaciel Sierót	5.00
N. N.	5.00
Ks. N. N.	10.00
Dobry Kostuś	1.00
Pani K. Słomowicz skolektowała	8.00
Na chrzcinach u państwa W. Pisuli w Everson, Pa.	15.00
Tow. św. Józefa, Uniontown podatek miesięczny	1.26
Na chrzcinach u państwa A. Zając, Uniontown, Pa	4.50
Antoni Ptak	1.00
Na chrzcinach u państwa Fr. Paszko, Uniontown, Pa.	3.85
N. N.	1.00
Czysty dochód z pikniku, dnia 5go lipca	1,729.61

SPRAWOZDANIE

z pikniku dnia 5go lipca, na korzyść Ochronki.

DOCHÓD:

Wstępne	$ 451.00
Kolekta gotówką	211.00
W parku z wygrywek i sprzedaży obiadów	1,679.74
Razem	**$2,341.74**

ROZCHÓD:

Muzyka	30.00
Druki	44.65
Lody	80.00
Tutki do lodów	22.00
Napoje (pop)	32.00
Furmanki	9.00
Lód	11.75
Drzewo do budowy straganów	18.61
Marki do wysyłania biletów	20.00
Mleko	3.00
Cerata, płótno i dekoracye	59.87
Wiktuały	163.00
Rzeczy do wygrywek	114.05
Robota	4.00
Razem	**$612.13**
Dochód	2.341.74
Rozchód	612.13
Czysty dochód	**$1,729.61**

Podziękowanie

Niniejszem, raz jeszcze, wszystkim komitetom jako i wszystkim którzy tak szczerze pracowali na pikniku, sierotki dziękują z głębi wdzięcznego serca, staropolskim **„Bóg zapłać''.**

Jak się przekonać możecie, — Drodzy Rodacy, ze sprawozdania pikniku, dochód był bardzo ładny, bo o 700 dolarów większy jak w roku zeszłym.

Ochronka co rok więcej ma przyjaciół, ogół coraz więcej zaczyna się interesować naszym kochanym polskim Zakładem, dla tego dziś już ustać powinny bezpodstawne mowy, że Ochronka może się nie utrzyma. — Utrzyma się i musi się utrzymać, byleśmy wszyscy spełnili swoją powinność, jako prawdziwi patryoci i miłosierni chrześcianie katolicy.

Niech nikt nie mówi, że tyle już pieniędzy włożono w Ochronkę, a jednak długi wielkie, boć każdy rozsądny człowiek wie, że utrzymanie blisko 200 sierotek, kosztuje tysiące, a gdzież procent, gdzie pensye, reperatury, opał, światło i t. d.

Wszak ajryska Ochronka św. Pawła zbiera co rok około 40.000 dolarów na Gwiazdkę, i drugie tyle na pikniku w Lipcu; bogaci Amerykanie dają nie raz tysiące; zewsząd ma poparcie finansowe i moralne, a jednak weiąż wołają o więcej i każdy daje, wiedząc dobrze ile utrzymanie takiego zakładu kosztuje.

My więc Polacy, chociaż nie tak zamożni jak Irlandczycy, czyńmy co możemy, a za pomocą Bożą i przy usilnej pracy Zarządu Ochronki, nasz Zakład utrzyma się, spłaci powoli długi i będzie pomnikiem ofiarności naszej w długie, długie lata.

Państwu Pisulom z Everson, Dobrodziejom z Glassport, Towarzystwu św. Józefa z Uniontown, państwu Zając, państwu Paszko, p. Ptak z Uniontown, najserdeczniejsze dzięki za łaskawą pamięć o sierotkach.

W tym miesiącu, przypada kolekta Lipcowa, więc proszę Wnych ks. ks. Proboszczów o zachęcenie parafian, a z pewnością pokaźna sumka zbierze się z 34 polskich parafii naszej dyecezyi.

Oby Bóg dobry tysiąckrotnie wynagrodził wszystkim szlachetnym Dobrodziejom i Dobrodziejkom Ochronki.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa A. Zając, w Uniontown, Pa., zebrano:

Fr. Lewandowski	1.00
Fr. Kulczak	1.00
Andrzej Zając	1.00
Tomasz Lejman	50
Stanisław Grzybowski	50
Zofia Lejman	50
Razem	$4.50

Na chrzcinach u państwa Fr. Paszków, w Uniontown, Pa., zebrano:

Władysław Oleksiak	1.00
Szczepan Błaszak	50
Antoni Paszko	25
Fr. Paszko	50
Stanisław Filas	35
Józef Sawicki	25
Jan Ruszkiewicz	25
Michał Drozdowski	50
Bartłomiej Filas	25
Razem	$3.85



(Dokończenie.)

— W obliczu Boga, bohaterska istota, czuwająca dniem i nocą przy księciu, jest prawą jego małżonką — chłodno odparła przełożona — uroszczeń pani nie uznajemy wcale. Dziwię się nawet, że się powołujesz na swoje prawa, gdy książę jest zrujnowany..

Róża skoczyła, jakby dostała policzek.

Uważacie mnie za chytrą i wyrachowaną — syknęła przez zęby — wcale nie zapieram się tego... Wymagania życia nauczyły mnie chciwości. Ale skąd wiecie, czy nienawiść nie okaże się silniejszą, niż interes? Ja tak nie cierpię Wandy, tej uosobionej cnoty, że na złość jej gotowa jestem utrzymać z własnej pracy chorego męża. — Myśl o jej łzach i rozpaczy wynagrodzi mię za ten ciężar. Kto wie zresztą, czy on nie jest zdrów zupełnie, tylko został oplątany przez was i tamtę kobietę...

Aniela wymownie spojrzała na przełożoną, która z mimowolnym wstrętem cofnęła się przed tą rozjątrzoną furyą.

— My nigdy nie kłamiemy — rzekła z prostotą — jeżeli pani chcesz zobaczyć księcia, to chodź z nami, wątpię jednak czy potem będziesz się jeszcze powoływała na swoje prawa.

Zmieszana Róża w milczeniu poszła za nią, przez długie i ciche korytarze, do pokoju Aleksandra.

Wanda spała jeszcze z głową opartą o fotel męża, ale na szelest drzwi otwieranych obudziła się i podnosząc oczy na Anielę, rzekła z radością:

— Wyobraź sobie, próbował mówić...

Słowa skonały jej na ustach, spostrzegła Różę i zbladła naraz śmiertelnie.

Tamta również ją zobaczyła i przez chwilę obie mierzyły się oczyma: zielone źrenice aktorki iskrzyły się nienawiścią, wzrok młodej Polki tchnął obawą i oburzeniem.

Nie o siebie się lękała, lecz o Aleksandra; blizka omdlenia, mimowolnie wyciągnęła ręce, jak gdyby chciała go zasłonić przed tamtą kobietą.

Róża teraz dopiero spostrzegła nieruchomą postać chorego, spoczywającą w fotelu i zadrżała ze zgrozy; zdawało jej się, że jest ofiarą jakiejś okropnej zmory.

Przez otwarte okno słońce bez przeszkody wpadało do pokoju i oświecało jego twarz pożółkłą, zapadniętą, zeszpeconą czerwonemi bliznami. Ogień opalił mu włosy, które zaczęły dopiero odrastać, głowa więc wydawała się łysą. Zastygłe rysy pozbawione były zupełnie inteligencyi; oczy zagasły i pod opalonemi brwiami widać było czerwone, nabrzmiałe powieki

Nikt nie mówił słowa, mimo to bystry słuch kaleki, zastępujący mu teraz inne zmysły, pochwycił szelest sukien i odgłos kroków, poznał, że ktoś obcy wszedł do pokoju.

Róża stała jak wryta — i oczyma rozszerzonemi ze zgrozy wpatrywała się w widmo, które pięć tygodni temu było pięknym, dumnym i uwielbianym księciem Katerdżi.

Nie przyszło jej nawet na myśl, ile przez nią wycierpiał, zapomniała, że o mało nie postradał życia, spiesząc na jej ratunek, nie powiedziła sobie, że jeżeli nie serce, to obowiązek, wdzięczność i litość nakazują, aby poświęciła się odtąd mężowi-kalece.

Piękna, lecz zimna kobieta, nie znała jeszcze, co to wdzięczność i litość.

Aleksander budził teraz w niej wstręt i przerażnie; nigdy nie mogła znieść widoku cierpienia i brzydoty.

— Ależ to straszne — wyjąkała bezwiednie — wynędzniały, oszpecony, niewidomy i do tego pozbawiony zmysłów!....

Wzdrygnęła się i zasłoniwszy twarz rękoma, uciekła z pokoju; w karecie dopiero wybuchnęła konwulsyjnem łkaniem.

Zaledwie wyszła, Wanda zalana łzami, drżąca ze wzruszenia, rzuciła się do Aleksandra i przycisnęła jego zbolałą głowę do swojej twarzy, zawołała z płaczem:

— Ona ucieka od ciebie, ale ja przy tobie zostanę... Odstrasza ją widok twoich ran, przeraża zaćminie umysłu... Bogu dzięki! ty już do mnie należysz... O, mój najdroższy, ja będę cię pielęgnowała i przywrócę ci zdrowie... Stokroć więcej kocham cię teraz, kiedy jesteś chory i nieszczęśliwy, niż dawniej....

Czy to jaw, czy złudzenie? Głębokie westchnienie podniosło pierś kaleki. Drżącemi rękoma dotykał twarzy Wandy i jedwabistych włosów, przyciągał ją do siebie, aż usta jego spoczęły na białem czole żony.

— Wando, mój dobry aniele, czy to ty?

Ona osunęła się na ziemię zemdlona.

* * *

— Nie, babuniu, to jeszcze nie oni...

Od dwóch godzin hrabina Radolińska i chłopcy wyglądają niecierpliwie na drogę, oczekując na powóz, którym mają przybyć rodzice. Nareszcie Januszek, wysłany na zwiady, wpadł na taras z radosną nowiną, że widać konie z daleka.

Kareta wjeżdża na dziedziniec, Stawros, zarumieniony z radości, otwiera drzwiczki i podaje rękę księżnie. Wanda, wprawdzie schudła i zmizerniała, przez dwa miesiące pielęgnując męża, ale blask szczęścia rozpromienia uroczą jej twarzyczkę.

Troskliwie pomaga wysiąść wysokiemu mężczyźnie o pięknem, choć bladem obliczu, którego nie zdołały zeszpecić blizny.

Jurek i Januszek rzucają się do niego z krzykiem:

— Tatusiu! Tatusiu!

Książę z uniesieniem przyciska ich do serca.

— Moje drogie dzieci! Wiecie już, kto jestem?

— Ależ my cię znamy, tatusiu — odpowiedział Jurek, całując go — mama opowiadała tyle razy o tobie.

— I codzień kazała nam całować twoją fotografią — dodał Januszek, ośmielony ojcowskiemi pieszczotami.

— A ja się lękałem, że wam wcale o mnie nie mówiono... I poznaliście mnie po fotografii? Przecież tam jestem o wiele młodszy.

— Tak, ale bardzo podobny — rzekł Jurek, — tylko że nie ma tam tych białych szram na czole.

— To od ognia — wtrąciła Wanda, ściskając malców — wasz ojciec o mało nie zginął podczas pożaru. Dlatego nie wracaliśmy tak długo.

— Byłbym umarł, gdyby nie mamusia — mówił Aleksander. — To cud, że żyję i widzę, ale mój wzrok nigdy już nie będzie bardzo silny.

— Tutaj zupełnie odzyskasz zdrowie, kochany Aleksandrze — odezwała się hrabina Radolińska, która podczas powitania ojca z dziećmi trzymała się na uboczu — orzeźwiające powietrze morskie i spokojne życie na łonie rodziny powrócą ci utracone siły.

Serdecznie wyciągnęła do niego obie ręce.

Książę Katerdżi nizko pochylił przed nią głowę i całując jej ręce, rzekł z pokorą:

— Matko, czy przebaczysz mi kiedy wszystko złe, które wam wyrządziłem?

Zamiast odpowiedzi, ucałowała go po macierzyńsku. Na widok wspaniałych komnat rodzinnego zamku, zastawionych kwiatami, Aleksander doznał głębokiego uczucia rozradowania i błogości. Po tylu burzach i rozbiciach zawinął nakoniec do portu.

Wszystka służba przyszła go powitać. Gli-gli ucałowała mu ręce, nawet Dag o mało nie oszalał z radości.

Dzieci wciąż tuliły się do ojca, nie mogąc mu się dosyć napatrzyć.

— Dlaczego nie bawisz się, synku — tkliwie pytał książę, ściskając jasnowłosego chłopca — dlaczego nic nie mówisz? Czy się mnie boisz?

— O, nie — odpowiedziało dziecko, podnosząc na niego szczere, błękitne oczy — tylko chciałbym wiedzieć..

— Co takiego?

— Tobie tu dobrze, tatusiu, i myśmy tęsknili za tobą, dlaczego więc nie wracałeś tak długo?

Obecna temu Wanda chciała malcowi zasłonić usta ręką, ale mąż ją zatrzymał.

— Pozwól, niech wypowie wszystko, moja droga — rzekł łagodnie — radbym zyskać ich zaufanie...

— Babunia mówiła, że jesteś chory i więziony.... — szczebiotało dalej chłopię.

— Cicho! cicho! — ze drżeniem rzekła matka.

Aleksander ucałował tkliwie różowe liczko syna.

— On do ciebie jest podobny, ma twoje szczere i prawe serce. — Tak, mój synu, byłem więziony, ale twoja anielska matka uratowała mnie i od tego czasu już nigdy was nie opuszczę.

Dziś wielka uroczystość w zamku książąt Katerdżi.

W starożytnej kaplicy, świeżo odnowionej, ogorzały misyonarz, w białym habicie, dawał pierwszą Komunię Jerzemu i Januszowi Katerdżi. Z nimi razem przystępował do Stołu Pańskiego ojciec ich, żałujący i nawrócony grzesznik, z rąk ukochanego brata przyjmując Ciało i Krew Zbawiciela.

Dnia tego żaden nędzarz w okolicy nie był głodny, żaden nie odszedł bez jałmużny; chór dziękczynienia i błogosławieństwa płynął z zamku Katerdżi ku niebu.

— Wszyscy czekają w salonie na księżną panią — rzekł Stawros do Wandy, spełniającej obowiązki gospodyni.

Zebrała w rękę fałdy białej sukni wełnianej i udała się do wielkiego salonu, przystrojonego na ten dzień uroczysty najpiękniejszemi kwiatami z cieplarni i ogrodów zamkowych. Przez otwarte okna słońce majowe wpadało złotemi strugami, migotało na starych bronzach i rozpalało tęczowe iskry w kryształowych pająkach.

Portret księżny Katerdżi wisiał na ścianie, obitej kosztownym gobelinem; zdawało się, że poważna twarz matrony uśmiechała się do wnuków.

Cała rodzina zebrana była w salonie. Jurek z przejęciem pokazywał czteroletniemu braciszkowi obrazki w książce od nabożeństwa. Janusz zakładał na szyję złoty łańcuch z krzyżykiem małej siostrzyczce. Był ojcem chrzestnym ślicznej, maleńkiej Tekli, która wraz z imieniem odziedziczyła jasne oczy i delikatne rysy babki.

— Dlaczego nie jesteś z nami? — zapytała hrabina Radolińska, zwracając się do córki — chodź, szczęśliwa matko, cieszyć się swemi dziećmi.

Czteroletni Konstanty, na widok matki, poskoczył ku niej z radością, maleńka Tekla wyciągnęła z uśmiechem tłuściutkie rączki.

— O, tak — z uniesieniem przywtórzyła Wanda — jestem najszczęśliwszą z matek.

Zbliżyła się do męża i opierając głowę na jego ramieniu, dodała z tkliwością:

— I najszczęśliwszą z żon. Niekiedy aż się lękam tego szczęścia, gdyż podobno jest rzadkim gościem na tym świecie.

— Tyś go tak drogo okupiła, moja siostro, że słusznie możesz się niem cieszyć — z uśmiechem rzekł Konstanty — a co się tyczy ciebie, mój bracie...

— Ja codzień dziękuję Bogu za wszystkie łaski, które mi zsyła — przyznaję, że nie jestem ich wart, gdyż zgrzeszyłem ciężko...

— Aleś cierpiał i szczerą pokutą zmazałeś swoje winy.

Wanda położyła rękę na ustach męża..

— Cicho! — rzekła łagodnie — nie poruszajmy wspomnień przeszłości; niech to, co było złego, utonie w zapomnienia fali.

— Masz słuszność, widma przeszłości nie powinny już mącić nam szczęścia, tem bardziej, że niegodziwej istoty, do której przykuło mię moje szaleństwo, nie ma już na świecie.

— Umarła! — wykrzyknęła Wanda.

Aleksander wyjął z pugilaresu wycinek z paryskiego dziennika i podał go żonie.

Wzięła go drżącą ręką i przeczytała, co następuje:

„W New Yorku umarła w tych dniach kobieta, której przed kilku laty Paryż składał hołdy, jako wielkiej artystce. Dziś może już zapomniano o Bragilii, ale niegdyś była ona sławną. Niestety! razem ze zdrowiem podkopanem morfiną, zaczął upadać talent; widząc, że w Europie juj nie zbiera oklasków, pojechała do Ameryki, lecz i tam nie miała powodzenia. W ostatnich czasach żyła w ciężkim niedostatku.

Sic transit gloria mundi."

Papier wypadł z drżących rąk Wandy, a na długich jej rzęsach zawisła łza.

— Biedna kobieta! — szepnęła i przytuliła się do męża. Biorąc szych za szczere złoto i zadowolenie osobiste za szczyt szczęścia, jakże omyliła się srodze!

KONIEC.

ROZMAITOŚCI.

Inowrocław.

Na zebraniu rady miejskiej uchwalono popierać podatek od zabaw (Lustbarkeitsteuer). Przy tej sposobności nazwał p. adwokat Gruenberg (żyd) wszystkie polskie towarzystwa kliką i hołotą. Tylko obchody urodzin cesarskich mają być wolne od podatku. Kujawiacy powinni p. Gruenbergowi dać słownik wyzwisk rosyjskich, żeby się jeszcze dosadniej nauczył wyzywać.

Pochodzenie Joanny d'Arc.

Z powodu beatyfikacyi Dziewicy Orleańskiej, przypominają historycy ciekawy szczegół, odnoszący się do jej pochodzenia. Już na początku zeszłego stulecia pojawiła się hypoteza, że Joanna d'Arc pochodziła z rodziny włoskiej. Obecnie uczony angielski Stuart Glinnie i włoch Americo Scarlatti ogłaszają w pismach włoskich rezultaty swych badań w tym kierunku. Głównym źródłem jest kronika domowa bolońskiej rodziny Ghisljerich. Kronika ta powiada, że w roku 1401, gdy rządy Bolonii ujęli Bentivogliowie, jeden z najzaciętszych przeciwników tego domu, Ferrante Ghislieri, wyemigrował do Francyi i osiadł sam w osadzie Domremy. Tam też, najprawdopodobniej, by uniknąć prześladowania swoich wrogów, zmienił nazwisko rodowe na d'Arc, co było w związku z herbem Ghislierich, przedstawiającym złoty łuk(arco) Joanna była najmłodszą córką jego i żony jego Izabeli. To pochodzenie Joanny z rodziny szlacheckiej i rycerskiej tłómaczy, zdaniem historyków, w charakterze jej waleczność i męstwo i objaśnia skąd wzięła wykształcenie i nabrała dworskości obyczajów.

W wieku XVII, poetka francuska Claudine Brunaud w pieśni o Joannie d'Arc, mówi wyraźnie, że bohaterka pochodziła z rodu szlacheckiego (illustro noblesse), z krwi Ghislierich (sang de Ghislier) Pieśń francuskiej poetki świadczy więc, że jeszcze w XVII wieku żyła we Francyi tradycya włoskiego pochodzenia Joanny. Tradycya ta przechowywała się również i w rodzinnem mieście Ghislierich w Bolonii. Przed dziesięciu laty odkryto w katedrze bolońskiej św. Petroniusza pod warstwami tynku z późniejszych czasów, freski z połowy XV wieku. Pośród tych fresków jest jeden, przedstawiający Dziewicę Orleańską z rozpuszczonemi włosami, w męskiej zbroi, na koniu, z chorągwią jednak nie francuską, lecz noszącą herb Bolonii, krzyż czerwony w białym polu. Wszystkie te dane są — jeśli nie zupełnie przekonywające, to w każdym razie bardzo ciekawe.

Kupcy ogłaszajcie się!

Czy na Marsie są ludzie?

Każdy zna tę piękną i dużą — gwiazdę, która nam wieczorami tak pięknie przyświeca. Uczeni nazywają ją Marsem. Jest ona co do wielkości i rozmiarów bardzo podobna do naszej ziemi i badacze firmamentu i przestworza czyli astronomowie już nieraz zadawali sobie pytania, czy na niej nie żyją czasem ludzie podobni do nas. Dotąd jednak tego pytania jeszcze nie rozwiązano i dużo upłynie w naszej Wiśle wody, zanim to nastąpi. Tymczasem najwybitniejsi doktorzy na swem zjeździe we Lwowie, 1807 r., stwierdzili, że nie ma lepszego leku na przeróżne choroby żołądkowe nad słynne Wino Częstochowskie. Żadne leki nie mogą iść w zawody z tym naprawdę cudotwórczym napojem: palenie w żołądku, niestrawność, zatwardzenie, małokrwistość, brak sił i apetytu, słowem wszystkie choroby, których źródłem jest żołądek i nieczysta krew uśmierza i tępi Wino Częstochowskie. Dostać można w aptekach, u agentów lub u właścicieli: A. Skarzyński & Co., Buffalo, N. Y.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. K. Przybylski sekr. fin., 227 Tatnal str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego, na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Na posiedzeniu odbytem dnia 2 lipca Zarząd Centralny Stow. Kasy Pośm. pod Op. M. B. P. w Wilmington, Del., przyjął następujących członków na różne sumy ubezpieczenia:

GRUPA 1.

6612	Skura Stan.	37	300
6613	Skura Rozalia	28	300

GRUPA 2.

6614	Prusakowski J.	13	150
15	Jagodzińska Fr.	49	150
16	Szymański W.	2	50
17	Żuchowska S.	6	50
18	Żuchowski Jos.	11	50
19	Żuchowska Kal.	2	50
6620	Żuchowski A.	50	50
21	Żuchowski F.	14	50
22	Osiński E.	7	50
23	Osińska Z.	5	50
24	Osiński L.	2	50
25	Lewandowski L.	2	50
26	Duchatkiewicz I. P.	1	50

GRUPA 3.

6627	Wiśniewska J.	2	50
28	Mikołajewska F.	2	50
29	Sosnowski W.	1	50
6630	Bartosz M.	1	50
31	Rybicki W.	1	50
32	Wiśniewski J.	1	50
33	Klmaszewski Cz.	1	50

Z szacunkiem
Stanisław S. Yasik, sekr. jen.

SŁUŻBA BOŻA.

— Dobry wieczór, Andrzeju! Cóż tam u was słychać? Jakże zdrowie?

— Ot, panie, jakoś się żyje od biedy. Zwlokłem się już z łóżka. Da Bóg, przemorduję zimę. Byle słonko przygrzało, to i siły się znajdą i do pracy wrócę. Cni się człekowi bez roboty.

— No, no, niema co się spieszyć Robota zaczeka. Choć, co prawda, napracowaliście się dosyć. Przydałby się już wam zupełny odpoczynek.

— Odpoczynek? poco? — obruszył się z żywością. — Nie takim jeszcze słaby. Jeszcze moje oczy nieraz drogie podziemia zobaczą, a chóre nogi niejedną tam ścieżkę wydepcą.

Uśmiechnąłem się mimowoli. — Jakże się łudzi biedaczysko!

— „Służba Boża'' jeszcze nie skończona, panie, a gdy przyjdzie pora, tam mi uścielecie mogiłę... w podziemiach. Zaśpiewacie mi do grobu piosnkę górnika. Huk młotów — to orkiestra nasza; światło latarek — to nasze gromnice! Tak górnik umiera! Tak moi ze świata schodzili — dodał drżącym głosem — tak legnę i ja!

Ale mi jeszcze nie pora, jeszcze woła „służba Boża'', rachunki nie skończone.

Bywajcie zdrowi, panie! Niech wam Bóg stokrotnie zapłaci, że pamiętacie o starym górniku.

Kiwnął mi przyjacielsko głową i, ciężko opierając się na kiju, powlókł się dalej w stronę cmentarza

Mój Boże! W tak krótkim czasie taka zmiana!

Człowiek przed rokiem bez mała w pełni sił, energii — dziś starzec zgrzybiały, nieledwie już trup. Wychudł, sczerniał, nogami powłóczy, zgarbiony, oczy mu przygasły... Ruina!...

Stanęły mi w oczach lata wspólnie przeżyte... Mignęło to wszystko, jak cień... I oto przed biednym Andrzejem otwarta już stoi mogiła.

* * *

Twarda jest górnika dola. Jak rok długi, o świcie schodzi on do grobu; wychodzi, gdy już zmierzcha. Słońce zna zaledwie w niedzielę i święta. W każdej chwili naraża życie. Gdy wchodzi do kopalni, żegna się z ziemią; gdy na nią wraca, wita jakby odzyskaną na nowo. Ileż tam niemal codzień scen, pełnych grozy, od których widoku słowa zamierają na ustach! Ile cichych tragedyi! A ile przytem zaparcia nieraz, ile bohaterstwa!

Jako sztygar, pracowałem w kopalni N... od chwili ukończenia nauk. Kilkunastu górników miałem pod komendą. Pomiędzy nimi jeden, najstarszy, pod każdym względem wyróżniał się z gromady. Czuli to wszyscy jego koledzy. To też otaczał Andrzeja wyjątkowy szacunek, powiem nawet — cześć.

Zasługiwał on na to w zupełności.

Jak żołnierz do apelu — do roboty stawał zawsze pierwszy. Zaledwie szary brzask ukazał się na niebie, on już czekał nad otwartym szybem. Pierwszy wchodził na windę, gdyśmy spuszczali się w głąb; ostatni opuszczał kopalnię.

Ta jego niezwykła gorliwość była nieraz powodem niechęci i zawiści. Młodzi posądzali go, że chce przypodobać się władzy, i jawnie okazyyali mu niezadowolenie Ale Andrzej uparty był, jak mało; niesłusznych podejrzeń nie brał do serca, ale swoje robił.— Gdy wreszcie towarzysze przekonali się, że mu nietylko nie chodzi o uwydatnienie owej gorliwości, ale, przeciwnie, raczej stara się ją ukrywać, — przestali go posądzać i polubili nawet.

Co prawda, trudno było o lepszego towarzysza: zawsze komuś pomagał, brał na siebie najcięższe roboty, a gdy przypadkiem któryś z szybów woda zalała, lub inne jakie zdarzyło się nieszczęście, — on był pierwszy na miejscu wypadku, nikomu nie dał się wyprzedzić i, nie oglądając się, że własne naraża życie, nieustraszenie rzucał się w niebezpieczeństwo.

Instynktownie odczuwaliśmy w tym człowieku coś wyższego, coś co nam imponowało.

Gdyśmy mu nieraz mówili, że mógłby się postarać o zyskowniejszą robotę, — uśmiechał się wtedy słodko i dobrodusznie odpowiadał: „A co mi to potem Dobrze mi tu. Wszystko jedno, gdzie praca. Ot „służba Boża'' i tyle, taka dobra, jak każda inna. Bóg łaskaw, że siły daje — to grunt.''

Dziwakiem go nazywali. O! tak był dziwakiem. Gdy mu trzech synów, co wyrośli jak młode dębczaki, zdrowi, dorodni, śmierć zmiotła, — nie jęknął nawet.

„Służba Boża'' — mówił. — „Chowałem dla trudu, dla znoju. Bóg dał — Bóg wziął!'' I z dawną energią powrócił do pracy, tylko mu zmarszczek więcej przybyło, tylko bardziej ubielił się włos.

Ostatni, najmłodszy syn jego chodził już z ojcem do kopalni.— Chłopak szesnatoletni, wesoły, żywy, jak iskra, chętny do roboty, był uweselnieniem nas wszystkich starszych górników.

Nikt tak głośno, dźwięcznie nie umiał zanucić pieśni nabożnej, — gdy rankiem spuszczaliśmy się do dołu, jak Tomek; nikt tak dowcipnych i ciekawych nie umiał opowiadać historyi. Głos jego donośny, młodzieńczy, wesołem echem odbijał się od ścian kopalni i słodził nam wieczną noc.

Robota paliła mu się w ręku, ale gdy czasem pustota dziecinna brała górę i chłopcu zachciewało się figlów, — surowy wzrok ojca opamiętywał go natychmiast. Chłopak spuszczał wtedy głowę zawstydzony i z takim zapałem, z taką energią zabierał się znów do pracy, jakby zdwojoną gorliwością chciał wynagrodzić chwilową opieszałość.

Ojca szanował, jak świętość, i nigdy słowo buntu z ust jego nie wyszło, nawet wtedy, gdy czasem oberwał trochę niesłusznie.

Andrzej. kochał chłopca, jak źrenicę oka, ale nie okazywał tego nigdy. Surowy był, wymagający i twardy, choć nieraz, gdy nikt nie widział, patrzył na syna dłuższą chwilę, poruszał ustami, coś szeptał, a zmęczone oczy przysłaniała mu mgła łez.

I tak w pracy płynęło życie, aż nadszedł ów dzień, co krwawemi zgłoskami zapisał się nam w pamięci.

Pamiętam, jak dziś. Świtało.— Był cudny letni poranek. Z ziemi podnosiły się leniwie opary i otulały wszystko gęstym białym całunem. Na niebie jaśniejsza smuga wskazywała wschód. Powoli... powoli stawała się coraz większa... wreszcie z poza horyzontu wyjrzało figlarnie promienne oko słońca. Pierzchnęły przed niem szaromgliste zwoje obłoków. Na jasnobłękitne sklepienie niebios wypłynęła tarcza ognista, śląc na zimię złoto swych promieni... rozsypały się po ziemi garścią mieniących się skier i zapaliły w każdej rosy kropelce tęczowymi blaski...

Zakołysały się trawy, zaszeleściły liście drzew, zaszumiał bór, a skoyronek, szary śpiewak Boży, wzbił się wysoko w górę i pieśnią powitalną do życia zbudził świat.

Był dzień.

Spieszyliśmy do roboty; trzeba było minąć ostatnie domy górniczej osady, dalej ukwieconą łąkę, kawałek lasu i... stoimy przy win dzie. Andrzej, jak zwykle, pierwszy na nią wstąpił... i, żegnając westchnieniem budzący się dzień, spuściliśmy się na dół... w głuchą ciemną noc.

Tomek śpiewał: zdawało się, że śpiew jego dziś dźwięczniejszy... głos wybiegał ze swobodnej piersi donośny, srebrzysty... pieśń drżała i płynęła w dal... młodzieńcza, niefrasobliwa...

Przeszło południe w ciężkiej wysiłkowej robocie. Tylko huk młotów przerywał ciszę.

Nagle ktoś mnie zawołał: to Andrzej, pracujący opodal, prosił o małą wskazówkę, nie dowierzając własnym zmęczonym oczom.

Zbliżyłem się, lecz w tej chwili ogłuszający huk przeszył podziemia... gwałtowny pęd powietrza, ypadający do szybu,szarpnął mną silnie i powalił na ziemię. Omdlałem.

Gdym oczy otworzył, ujrzałem pochyloną nad sobą twarz Andrzeja. Rozcierał mi skronie; blady był bardzo.

— Panie, wstań, jeśli możesz— powiedział — i chodźmy... Nieszczęście.... zawalił się chyba nowootworzony szyb... Trzeba ludzi ratować... tam pracowało tylu...

Podniosłem się z wysiłkiem. Nogi drżały pode mną, w głowie czułem szum i zamęt nieopisany. Spiesznie zapliłem zagaszoną latarkę.

Spojrzałem w głąb czarnej otchłani... Zawalony węgiel nieledwie tamował przejście. Gdzieniegdzie błyskały krwawe światełka latarek.

Z trudem posuwaliśmy się naprzód. Andrzej postępował za mną. Usta miał zaciśnięte; wzrok niespokojny starał się przeniknąć ciemności.

Rozumiałem... Tam... pośród tych ludzi... pracował — Tomek.

Mimowoli przyspieszyłem kroku. Szliśmy w milczeniu, nie śmiejąc prawie oddychać...

Nagle po dłuższej chwili trudnego przedzierania się przez stosy węgla natrafiliśmy na szerszy korytarz... Gromadka ludzi z latarkami otaczała jakiś wózek... Nachyliłem się, chcąc rozpoznać, coby to być mogło, i... nagle krew lodem ścięła mi się w żyłach, spazm przerażenia uchwycił mię za gardło, — odskoczyłem, dygocąc całem ciałem.

Na wózku leżał trup... właściwie szczątki tylko... straszne... odrażające!... Resztki spalonego ubrania zaledwie okrywały je. Z pod nich wyglądały nagie piszczele opalonych nóg... głowa z roztrzaskaną czaszką zwisła bezwładnie... przez otwór widać było mózg i gęstą zakrzepłą krew...

Twarz ,straszliwie oszpecona,— trudna była do poznania. Tylko dolna część szczęki pozostała nietknięta... zaciśnięte usta okalał jakiś dziwny zagadkowy półuśmiech... koło ust znać było bliznę...

Tomek!... poznałem go po tej bliźnie!...

Krzyknąłem z przerażenia, ale żaden mi nie odpowiedział głos.

Lękałem się spojrzeć na nieszczęśliwego ojca. Stał nieruchomy, jak posąg, — tylko na czole i skroniach nabrzmiały mu żyły, — jak krwawe postronki. Oczy martwe, osłupiałe z całem natężeniem wpatrzone były w jeden jedyny punkt — w bliznę na twarzy dziecka. Poznał, przeczuł raczej... — Zdawało się, że nie słyszy, nie widzi nic...

Ale za chwilę ocknął się... kurczowo zaciśnięte dłonie rozplotły się... i, jak olbrzymia kłoda podcięta, zwalił się na kolana całym ciężarem bólu. Siwą głowę z trudem podniósł w górę, a z oczu bezdennie smutnych popłynęły potokiem ciche, bez skargi, bez jęku — łzy... usta poruszyly się szeptem...

Towarzysze nadchodzili powoli.. klękali wszyscy. „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!...'' — zaintonował któryś. — „Amen'' — odpowiedzieli inni.

Andrzej klęczał długą chwilę. Odeszliśmy dalej. Począłem rozpytywać o szczegóły katastrofy.

— Poszedłem — mówił jeden z towarzyszów Tomka — i jakie sto metrów po drąg potrzebny do roboty, gdy nagle rizległ się przeraźliwy huk. Całe powietrze zmieniło się w morze ognia, a jednocześnie straszliwy pęd wiatru podniósł mnie w górę i rzucił do dołu z wodą. Temu zawdzięczam ocalenie. W chwili wybuchu słyszałem rozpaczliwy krzyk; jak tylko więc mogłem najspieszniej,— wydobyłem się z wody i pospieszyłem w stronę, z której krzyk pochodził.Znalazłem już tylko trupa. Biedny Tomek! biedny nasz śpiewak kochany! Włożyłem go na wózek i przywiózłem tutaj. Już mu nic nie potrzeba!.. dodał, a łzy płynęły po jego osmalonej twarzy. Płakaliśmy wszyscy.

Znaleziono jeszcze cztery zwęglone trupy towarzyszów Tomka. Włożyliśmy je na wózki i po chwili ruszyliśmy zwolna w milczeniu ku wyjściu z kopalni.

. . . .

Przez ukwiecone łąki, przez falujące wonne pola szedł smutny orszak; na noszach, przykryte czarnemi kapami, spoczywały ciała zmarłych górników. Towarzysze nieśli je na barkach — do osieroconych domów. Szli z odkrytemi głowami, w milczeniu, skupieniu, uroczyści.

Las szumiał tęskno, dyszała ziemia, żarem zmęczona, a korale i fiolety zachodu spowijały ją w przejrzyste opary.

...Z oddali dochodził leciuchny dźwięk...

...Na Anioł Pański dzwoniono.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Jesteście oskarżeni o rozbicie talerzem głowy waszej żonie.

Oskarżony: — A czy pan sędzia zna moją żonę?

Sędzia: — Nie mam przyjemności.

Oskarżony: — No, to w takim razie niechaj pan sędzia nic lepiej nie mówi.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, salunistów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — **Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.**

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres: "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

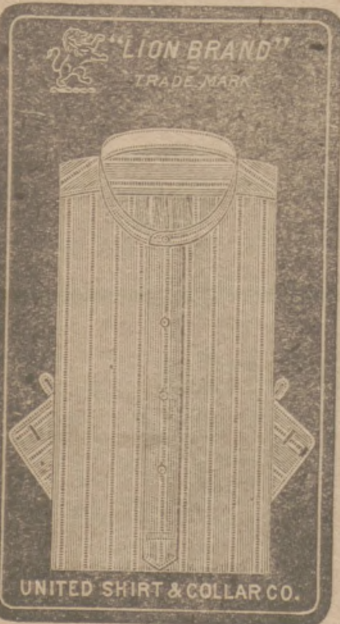
Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....
No. i ulica........................
Poczta i Stan........................
Powiat (county) ....
Dołączam $.......... na rok, $..........na pół roku.

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

Największa Wyprzedaż Koszul w Ameryce!



Półroczna Wyprzedaż Koszul u Goldsteina

Przeszło 50 tuzinów koszul na sprzedaż.

$1.00 i 1.50 KOSZULE **69c**

75c i $1.00 KOSZULE **39c**

Dla wygody kupujących koszule te wyłożyliśmy na kontorach rozdzieliwszy je co do wielkości w departamencie garderoby męskiej.

Daje to możność kupującym do lepszego wyboru, a ludzie znający się na towarze, kupią więcej niż jedną koszulę.

Goldstein's

Depart. Skład
2720-2722-2724 Penn Av.
(Nie mamy innych składów).

Polska Narodowa Apteka

Ma na składzie Lekarstwa wyrabiane w Krakowskiem Laboratoryum, — jakoteż wszelkie zioła i korzenie ze starego kraju.

Wykonujemy Recepty wszystkich doktorów. Również utrzymujemy świeże lekarstwa krajowe.

45 PLUMMER UL. PITTSBURG, PA.

Dr. Tad. Starzyński
2801 Penn Ave. Pittsburg, Pa.
nad apteka.

Można mnie zawołać telefonem z każdej apteki w Pittsburgu.

Recepty moją specyalnością
Bell 9235-J V. P.&A. 76 McKeesRocks
Jedynie prawdziwą
POLSKĄ APTEKĘ
utrzymuje
Stan. Szarzynski
319 Helen St. McKeesRocks, Pa.
Wina lecznicze — Różne Leki
Starokraj. Zioła i Korzenie.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miasta Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski męzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka. No. 310 3rd ave
Tel. Bell 4590 Court.

— **Trzymaj się czysto** — tak wewnętrznie jak zewnętrznie; — zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę zapomocą Kotwicznych pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości. Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelce, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York. N. Y.

— **Jeżeli chcesz mieć piękne,** modne i tanie ubranie, to zamów takowe u **Stanisława Jakubowskiego 310 — 3rd ave. Pittsburg.** 29

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeba** w każdej miejscowości energicznego mężczyzny lub niewiasty. Doskonały zarobek. Doświadczenia nie potrzeba. Po bliższe informacye zgłosić się do: — **Eagle Supply Co. P. O. box 8. S. S. Pittsburg, Pa.** 29

— **Czerstwy umysł**, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw, które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

— **Młody Polak** z pod ruskiego zaboru poszukuje zajęcia jako malarz. Zgłosić się do **„Wielkopolanina'' 56—22nd str, Pittsburg, Pa., lub też do J. Matuszyński, 150 Fayette str. Philipsburg, N. J.**

— **Organista** uzdolniony dobrze w muzyce i w prowadzeniu chóru kawaler, poszukuje posady, Zgłosić się do Wielkopolanina. (27

— **Organista** ze starego kraju,— uzdolniony w swoim zawodzie, posiadający świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego, jak również chlubne świadectwo z ostatniej posady organisty i nauczyciela w tutejszym kraju, poszukuje posady. Śpiew jak w Europie tak i na tutejszej posadzie prowadziłem na 4 głosy. Łaskawe zgłoszenia najuprzejmiej proszę adresować: **Organista, 1420 Ford str., South Bend, Ind.** 29

— **Organista** trzeźwy i moralny, nauczyciel śpiewu i dyrygent chórów kościelnych podług gregoryańskich i figuralnych nut, — poszukuje posady. — Oferty z wszelkiemi warunkami uprasza: — **The Organist, 418 — 4th ave., Homestead, Pa.**

— **Organista** z ukończoną szkołą organistowską przez cztery lata,— posiadający głos silny barytonowy umię chór prowadzić i lekcyę muzyki udzielać. — **Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi „Wielkopolanina'' 56—22nd str. Pittsburg, Pa.**

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż!** — Jest jeszcze jedna jedyna sposobność do nabycia piękny dom i lotę pomiędzy Boulevardem a Ridge clicą, lota 26x103, sprzedam tanio jeżeli zaraz. Hipoteka czysta. Zgłosić się do: **G. W. Thompson lub Aronson Realty Co.** (28

— **Do wynajęcia:**

3 stancye przy Grand Bulevard rent 8 dol. miesięczne.

3 stancye przy 2005 Penn ave., rent $7.50 miesięcznie

2 stancye przy 2019 Penn ave., rent $10.00 miesięcznie.

2 stancye przy 146 — 41 str, rent $9.00 miesięcznie.

Na sprzedaż 2 akry ziemi i dom o dwu stancyach $1,800. — Buczernia na sprzedaż na Penn ave. i wiele innych. — Zgłosić się: **2019 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 28

— **Na sprzedaż** dwa domy o jedenastu stancyach tylko $3.000.— Zgłosić się do: **Marohn i Kaźmierski., 335 Hancock str.**

Poszukuję Heleny Gubernard, znikła 18 maja r. b. pozostawiając małe dziecko u mnie bez żadnej opieki, mąż jej również wyjechał, ktobykolwiek o niej wiedział, proszę donieść do:
Michał Pyzik,
Winter str., No. 136, New Britain, Conn

LOTY! LOTY!!
W ETNA PARKU!
Tylko do 1go Lipca można jeszcze loty kupić po starej cenie, później podrożeją od $25 do $50, a więc spieszcie się i korzystajcie ze sposobności. — Zgłosić się do Biura na miejscu lub do Dr. L. Sadowskiego, 2625 Penn ave., Pittsburg.

— **Nauczyciel** z ukończonem Seminaryum nauczycielskiem z egzaminem kwalifikacyjnym. Może także uczyć po angielsku, grać na organach i uczyć śpiewu figuralnego. Poszukuje posady. — Oferty proszę na adres: **Teacher-Organist, P. O. Box 275 Export, Pa.** 28

3 Główne Zakłady Fotograficzne
POD FIRMĄ
K. G. GIEŚLAK
znajdują się
2737 Penn Ave., Pittsburg, Pa.
zaraz przy kolei i 28 ul.
Narożnik 12-tej i Carson ulicy
na Stronie Południ. Pittsburg, Pa.
710 Braddock Ave., Braddock Pa.
Za pierwszorzędne wykonanie fotografij zakład gwarantuje.

JEDYNA POLSKA APTEKA w Braddock i okolicy
B. J. CZYŻEWSKI
Aptekarz
1102 Washington Ave., Braddock Pa.
Wszelkie Zioła i Leki tutejsze i europejskie. Wykonujemy recepty od wszystkich doktorów.



Istnieje od r. 1872. Ma 37 lat doświadczenia i uznania

LOUIS MOESER CO.

BANK I AGENCYA
616 Smithfield St., Pittsburg, Pa.

Dokładniej niż Poczta Amerykańska do starego kraju z zasady uskuteczniamy **Posyłki pieniężne NIEZWŁOCZNIE!**

Mamy w tym interesie wielkie doświadczenie i rozległe stosunki bankowe w Europie, a przytem dokładamy wszelkich starań, aby uniknąć omyłek i zwłok, a doręczyć pieniądze odbiorcy i kwit zwrotny posyłającemu

w najkrótszym czasie.

Cenę **bezzwłocznego** wysyłania obliczamy ile można najtaniej podług bieżącego kursu pieniędzy. Partackie i spekulanckie banki być może liczą taniej, lecz nie dotrzymują wiary i zamiast odsyłać wpierw prowadzą waszymi pieniądzmi spekulacye. Nam możecie zaufać w zupełności, a spełnią się Wam zawsze i bez zawodu oczekiwania wasze.

R. S. Abczyński, odpowiedzialny agent

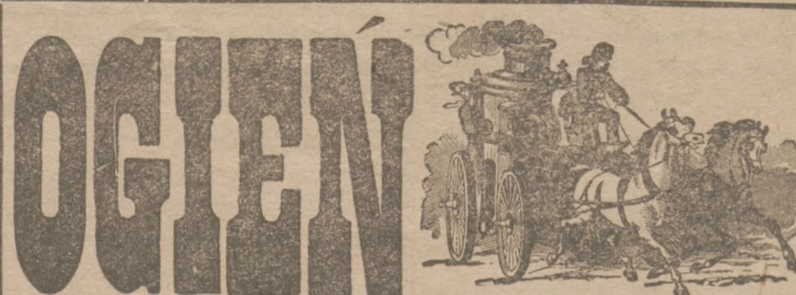
F. A. PIEKARSKI — C. W. SYPNIEWSKI

Piekarski & Sypniewski

ADWOKACI

St. Nicholas Building. Bell Tel.: 4478 COURT.
Grant St. nar. 4th Ave. Pittsburg, Pa.

OGIEŃ



to straszny żywioł, niszczy wszystko
dlatego ubezpieczajcie swoje domy i meble w znanej agencyi
Marohn i Kaźmierski
335 Hancock Str. 6 warda na górach Pittsburg, Pa.

MIESZKANIE: 95 South 15th St.
Bell Phone 92-L Hemlock P. & A. 1111-G.
Bell Phone 667-J. Hemlock

DR. T. A. STARZYNSKI
w budynku nad Polskim bankiem
Nar. S. 12-tej i Carson ul. Pittsburg, Pa.



2707 Penn Ave. APPLESTEIN'S 2709 Penn Ave.

Lipcowa uprzątająca — Lipcowa uprzątająca

WYSPRZEDAŻ

jest w pełnym biegu.

Jest to właściwie uprzątająca wysprzedaż, której tysiące ludzi oczekuje z niecierpliwością ponieważ zachowali w pamięci naszą zeszłoroczną wysprzedaż lipcową. My właśnie rozpoczynamy jedną z największych i najtańszych wysprzedaży, aby zaoszczędzić kupującemu pieniądze, ponieważ obniżyliśmy ceny do **1/2 i 1/3**

Spodziewamy się, że to obniżenie cen na wszystkich towarach spowoduje to, iż lipcowa wysprzedaż uda się doskonale i niejeden będzie mógł nabyć i zaopatrzyć się w wszystko prawie za darmo i to w towary najlepszych fabryk. Sami to wiecie z przekonania. Przyjdźcie tylko a zobaczycie co w naszym składzie posiadamy a spewnością nabędziecie niejedno a korzyść będziecie mieli bo dużo nie wydacie a pamiętajcie że podobna wysprzedaż nie prędko będzie, aby nabyć wszystkiego po tak niskiej cenie, po jakiej obecnie sprzedawać będziemy. Poniżej podajemy pewną ilość towarów a zobaczcie ceny na takowych i na setki innych które was zadziwią. DAJEMY ZNACZKI — zapytaj się o nie. Przyjdźcie dziś — przyjdźcie zaraz — spieszcie się. Wysprzedaż już się rozpoczęła.



Męskie Ubrania

Reszta męskich ubrań najlepszych gatunków dobrego kroju i najnowszych kolorów. Każde ubranie mamy na wasze żądanie.

Ubrania które sprzedawaliśmy po $12.50 i 13.00 na Lipcowej uprzątającej wysprzedaży **$6.75**

$14.00 i 15.00 ubrania męskie w różnych odcieniach, najnowszej mody, na Lipcowej uprzątaj. sprzedaży **$7.45**

$18.00 ubranie jasne lub ciemne czarne i granatowe. Gwarantujemy że każde ubranie was zadowoli — na Lipcowej uprzątającej wysprzedaży **$10.65**

$22.00 i 25.00 męskie ubrania za które w innych składach tyle zapłacisz, na naszej lipcowej uprząztającej wysprzedaży zapłacisz **$14.65**

Spodnie męskie

Nie ma człowieka w tej okolicy, któryby nie wiedział iż u Applesteina kupisz najlepsze spodnie i po najniższej cenie.

$3.00 i 3.50 męskie spodnie czarne lub kolorowe i granatowe, zrobione bardzo dobrze — na Lipcowej uprzątającej wysprzedaży po **$1.89**

$1.50 i 1.75 spodnie, modne, różne kolory, do paska lub nie, na Lipcowej uprzątającej wysprzedaży po **98c**

$4.00 i 4.50 męskie doskonałe zpodnie firmy Sweet Orr & Co. i innych na Lipcowej uprzątałącej sprzedaży **$2.45**

Męskie robocze spodnie różne rozmiary, na Lipcowej uprzątającej sprzedaży **79c**

SŁOMIANE KAPELUSZE zniżone do 1/2 ceny.

Pozostałą resztę trwałych i ładnych $1.50 i 2.00 kapeluszy słomkowych, na Lipcowej uprzątającej wysprzedaży **19c**

Galanterya dla mężczyzn.

50c Krawatki — sprzedajemy teraz po **29c**

50c i 75c odświętne koszule sprzedajemy po **38c**

$1.00 i $1.25 Garfield i Regent odświętne koszule **68c**

39c letnią spodnią odzież sprzedajemy po **18c**

15c męskie skarpetki sprzedajemy teraz po **8c**

$1.00 i 1.50 męskie miękkie kapelusze, teraz po **69c**

$1.75 i 2.00 twarde lub miękkie męskie kapelusze **$1.19**

TOWARY ŁOKCIOWE

7c i 8c CALICO jasnego lub ciemnego koloru, gwarantowane, na wysprzedaży yard **5c**
10 yardów dla jednego odbiorcy.

10c i 12c PERKAL jasny lub ciemny, setki rozmaitych resztek, do wyboru, sprzedajemy yard po **7c**

10c i 12c GINGHAM dobre na jumper ubrania, suknie, ubrania dla dzieci w rozmaitych kolorach lub w paski na Lipcowej wysprzedaży yard **7 3/4c**

8c i 9c MUŚLIN na Lipcowej uprzątającej wysprzedaży yard po **5c**



BLUZKI.

Resztą 75c i $1.00 damskich białych bluzek koronkowych — na Lipcowej uprzątającej wyspazedaży po **39c**

DAMSKIE UBRANIA I SUKNIE

$1.25 i 1.50 damskie białe płócienne spodnice — na Lipcowej uprzątającej wysprzedaży po **98c**

$2.00 i 2.50 damskie jumper ubrania w wielkiej ilości — podczas Lipcowej uprzątającej wysprzedaży **$1.50**

Każda kobieta potrzebująca obecnie sukni, lub spodnicy, nie powinna opuścić tej wysprzedaży, gdyż mamy do wyboru 500 prześlicznych sukień w czarnym, brunatnym i innych kolorach — za pół ceny.

Obuwie — Obuwie

Nie chcąc zabierać dużo miejsca nie będziemy wyliczać cen na takowe — lecz upewniamy was, że najlepsze obuwie w świecie dla mężczyzn, kobiet i dzieci znajdziecie u nas po cenie takiej jak nigdzie, to jest za połowę ceny.

Dajemy znaczki, zapytaj się o nie.

Recepty są naszą specjalnością.
Utrzymuje różne starokrajskie i amerykańskie zioła i korzenie.

JEDYNIE PRAWDZIWIE POLSKĄ
APTEKĘ
przy Penn Ave. utrzymuje
Rob. Cwiklinski
pod numerem
2627 Penn Ave. Pittsburg, Pa.
TELEFON P. & A. 2312 M.

"Gmina Polska" urządza

W PARKU
ob. Frank Nolle
W CARRICK
Malownicza okolica, 96 akrów lasu

Wspaniały Piknik

PROGRAM:

Doborowa Orkiestra
Tańce (obszerna platforma)
Gry i wyścigi o nagrody i inne zabawy.

Komitet dołoży starań aby Piknik wypadł jak najwspanialej, przeto upraszamy Szan. Publiczność o łaskawe przybycie.

Wstęp od osoby 25c.

Drogowskaz: Należy brać tramwaj Carrick lub Southern Ave, na rogu 6tej i Smithfield ulic, na Forbes ul. przy moście 22ej ul., lub na rogu 19ej i Carson na South Side, lub też Bloomfield transfer na Carrick karę przy moście na 22ej ul., a wysiada się dwie ulice przed końcem linii tramwajowej, przy uliczce Nolle Lane. Stamtąd idąc drogą na lewo, za minutę będziecie na miejscu zabawy. Jazda tramwajem tylko 5 centów

W Niedzielę 18. Lipca.